Rok 2 WARSZAWA, Niedziela 16 Stycznia 1938 r. Nr. (11)3

NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY • TYGODNIK • SPOŁECZNO • POLITYCZNY

cena 20 gr

Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Konto P. K. O. Nr. 11.111
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Krak. Przedm. 20-22
Tel. 3-22-70
Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

MILIARDERZY ZNÓW STRAJKUJĄ!

Patrz art. str. 2

W dżungli ustawodawstwa

Kiedy zastanawiam się nad polską rzeczywistością dochodzę do wniosku, że porównać ją można ze źle zmontowaną maszyną. Tak, jak źle zmontowana maszyna nie będzie należycie funkcjonować i nie pomogą zmiany na stanowiskach jej obsługi — tak samo Państwo nie może należycie rozwijać się, jeżeli zasady rządzenia nie odpowiadają specjalnym warunkom i potrzebom kraju. Zmiany na stanowiskach tych czy innych resortów ministerialnych, a nawet całego Rządu nie wiele tu pomogą, jeśli ustawy na których się opiera rządzenie krajem są oparte na wzorach, nienadających się dla polkiej rzeczywistości.

Tak, jak źle zmontowaną maszynę należy zdemontować, usunąć błędy i na nowo zmontować, a będzie należycie funkcjonowała — tak i ustawodastwo polskie, na którym opiera się rządzenie krajem należy gruntownie zmienić, powołując do opracowania ustaw ludzi znających życie i jego potrzeby.

W Polsce obowiązuje zasada, że obywatel nie może nie znać obowiązujących praw i ustaw. NIE WIEM, CZY JEST JEDEN PRAWNIK, KTÓRYBY TE USTAWY ZNAŁ? CHOĆ JEDEN NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO, KTÓRYBY ZNAŁ WSZYSTKIE PRZEPISY SKARBOWE?

Większość obowiązujących u nas ustaw oparto na wzorach zagranicznych, (przeważnie nienadających się dla naszych warunków) i te wzory następnie nowelizowano, uzupełniano i w najrozmaitszy sposób reformowano. NIEMA ANI JEDNEJ USTAWY W POLSCE, USTAWY, KTÓRA NIE POWOŁYWAŁABY SIĘ NA JAKIEŚ POPRZEDNIE ROZPORZĄDZENIA I PRZEPISY.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach dzieje się cały szereg nadużyć, że jest ogólne niezadowolenie, ŻE ŻADEN URZĘDNIK NIE MOŻE SPRAWY ODRAZU ZAŁATWIć, ŻE WSZYSCY PRZECIĄŻENI SĄ PRACĄ I ŻE WSKUTEK TEGO CAŁE SPOŁECZEŃSTWO NARZEKA NA URZĘDY I NA URZĘDNIKÓW, KTÓRYCH UWAŻA SIĘ ZA TĘPYCH BIUROKRATÓW, KTÓRZY DE FACTO NIC NIE SĄ WINNI, GDYŻ WINA LEŻY W ZBYT SKOMPLIKOWANYM USTAWODAWSTWIE WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH ŻYCIA ZBIOROWEGO.

Kiedy przed paroma laty w rozmowie z pewnym dygnitarzem państwowym, zadałem mu pytanie w jaki sposób daje sobie radę z załatwieniem statystyki, której od niego zażądano, odpowiedział:

— BIORĘ KSIĄŻKĘ TELEFONICZNĄ I STAWIAM KOLEJNE LICZBY NN TELEFNOW., BACZĄC TYLKO NA TO, ABY W KOŃCOWYM REZULTACIE LICZBY BILANSOWAŁY SIĘ.

Tak więc wygląda polska rzeczywista rzeczywistość, która jest wynikiem źle zmontowanej maszyny państwowej.

Nic więc dziwnego, w tych warunkach życie gospodarcze nie może ruszyć z miejsca, a każdy obywatel stara się zostać jakimś urzędnikiem państowym, niż pracować samodzielnie, albowiem przy samodzielności narażony jest na całą masę przykrości i kłopotów z najróżnorodniejszymi urzędami dla których bez przerwy musi przyrządzić wykazy, statystyki, obliczać skomplikowane i zawiłe świadczenia i podatki, gdzie nigdy nie jest pewien, czy to, co zrobił jest dobrze zrobione, czy nie zarzucą mu niestosowanie się do takich czy innych ustaw, względnie obowiązujących przepisów.

Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę fakt, że urzędnikowi państwowemu, ubezpieczalni społecznej, samorządowym i t. p., wolno się mylić i za swoje omyłki nie ponosić żadnej odpowiedzialności — to wówczas zdamy sobie sprawę w jakich warunkach żyje i pracuje każdy obywatel w wolnym zawodzie, rzemiośle czy też przemyśle.

Należy jaknajprędzej zreformować polskie ustawodawstwo i dostosować je do poziomu umysłowego i kulturalnego naszego społeczeństwa, a dopiero wtedy żądać od obywateli, aby znali wszystkie ustawy i do tych ustaw stosowali się należycie.

Oto palące zagadnienie chwili.

Czy jesteś członkiem LOPP

TREŚĆ NUMERU

M. K. WOŁOWSKI, MILIARDERZY ZNÓW STRAJKUJĄ! — Gustaw Lawina, W kalejdoskopie tygodnia — Dr Sichira Haruchichi, Sowietyzacja Mongolii — ZBIGNIEW BOROWICZ, FRANCUSKIE KŁOPOTY KOLONIALNE — J. Ślepowron, Wspomnienia świąteczne — M. BIEGAŃSKI, O FORMIE (Problemy sztuki narodowej) — O Polski przemysł filmowy — Kroniki.

Ze świata

ZAMACHY BOMBOWE BYŁY DZIEŁEM „BIAŁCH KAPTURÓW".

Minister spraw wewnętrznych Francji Dormoy złożył w poniedziałek wieczorem prasie oświadczenie, z którego wynika, że władze francuskie ustaliły niezbicie, iż wszystkie ostatnie zamachy terrorystyczne we Francji, które wywołały olbrzymie oburzenie francuskiej opinii publicznej, były dziełem „Białych Kapturów". Zamachowcy dążył do wywołania wojny domowej we Francji, która — być może — doprowadziłaby do wojny zewnętrznej. Miniter przy okazji rozprawił się z twierdzeniami przywódców sprzysiężenia, że broń była gromadzona dla przeciwdziałania jakiemuś legendarnemu zamachowi komunistycznemu. Brednie te naturalnie nie miały żadnych podstaw. Jedynym celem tej szajki było obalenie ustroju republikańskiego, co oczywiście nie mogło się udać, gdyż Republika jest mocna; tkwi ona w sercu każdego Francuza, który zawsze gotowy będzie jej bronić.

KONGRES PRZECIWŻYDOWSKI WE FRANCJI

PARYŻ (KAP). Reakcja przeciwko spiskowi masonerii i marksistów we Francji siłą rzeczy musiała zwrócić uwagę i na poczynania międzynarodowego żydowstwa, które w tego rodzaju ruchach bierze wybitny udział. Wobec tego porozumienie przeciwżydowskie we Francji (Rassemblement Anti-Juif de France) zwołuje do Paryża w maju b. r. „Światowy Kongres Przeciwżydowski" celem obmyślenia środków zaradczych przeciw konspiracji żydowskiej, rozciągającej swe macki na wszystkie kraje.

Z Polski do udziału w tym Kongresie zaproszony został ks. prał. Stanisław Trzeciak, który w charakterze znawcy Judaizmu w roku ubiegłym brał również udział w Międzynarodowym Kongresie w sprawach żydoznawstwa odbytego w Erfurcie w Niemczech.

PARLAMENT NIEMIECKI ZWOŁANY NA 30 STYCZNIA

BERLIN. Z okazji 5-lecia objęcia władzy kanclerz Hitler ma zamiar zwołać parlament na 30 stycznia, któremu przedstawi położenie wewnętrzne i zagraniczne Niemiec.

OCHRONA LOKATORÓW UTRZYMANA

Na czwartkowym posiedzeniu plenarnym Sejm przyjął uchwały Senatu w sprawie przedłużenia ochrony lokatorów. Jednocześnie Sejm przyjął poprawki Senatu w sprawie przedłużenia obniżki komornego. Obniżka ta obowiązywać będzie do 1 stycznia 1939, przyczem wysokość komornego wzrastać będzie co kwartał o 2 i pół procent aż do osiągnięcia podstawowego komornego. Podstawowym komornem jest 100 proc. przedwojennego komornego, przy czym w b. zaborze ros. przelicza się rubel zł na 2,66 zł.

USTĄPIENIE PŁK. KOCA

Płk. Adam Koc ustąpił ze stanowiska szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. Szefem obozu został generał Skwarczyński z Wilna, przeniesiony parę dni temu w stan nieczynny, jako dowódca dywizji. — Gen. Skwarczyński jest bratem ś. p. Adama Skwarczyńskiego.



PAWEŁ PROKOPIENI
znakomity bas - baryton, odznaczony ostatnio Srebrnym Krzyżem Zasługi za koncerty propagandowe polskiej kultury muzycznej zagranicą — daje w stolicy koncert na pomoc zimową.

Na marginesie poniedziałkowego exposé p. min. Becka

Zaznajamianie ogółu obywateli z sytuacją międzynarodową naszego kraju przez kierowników polskiej polityki zagranicznej jest w Polsce zjawiskiem tak rzadkim, iż nic dziwnego, że na zapowiedziane przez prasę exposé p. ministra spraw zagranicznych Becka cały Naród oczekiwał w nerwowym naprężeniu i z dużą ciekawością. — I nic dziwnego. — Wszak z polityką zagraniczną związane są tak żywotne interesy kraju i na dziś i na daleką przyszłość, a z drugiej strony nasza polityka zagraniczna robi wrażenie jakiejś polityki tajemniczej, szerszemu ogółowi nieznanej.

I na samym wstępie musimy, niestety, podkreślić, że tak oczekiwane exposé kompletnie nic nowego nie przyniosło. P. ministre Beck ograniczył się wyłącznie do zarejestrowania faktów powszechnie znanych, a zwłaszcza tym, którzy choćby w najmniejszym stopniu interesują się sprawą naszej polityki zagranicznej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że podkreślanie przy każdej sposobności trwałości i żywotności naszych sojuszów jest rzeczą konieczną, zwłaszcza wobec faktu istnienia zorganizowanych czynników międynarodowych, które pragnęłyby za wszelką cenę sojusze te osłabić, a nawet unicestwić. — Ale to nie jest wszystko. Albowiem wspominanie o tym, jakkolwiek koniecznie, będzie też tylko zarejestrowaniem powszechnie znanego faktu, że nasze sojusze odpowiadają politycznym tendencjom najszerszych warstw naszego Narodu i że są elementem stałym w naszej polityce zagranicznej.

Jednakże obok tego istnieje szereg problemów, żywo interesujących cały Naród, jednakże Narodowi temu nieznanych i mocno Go niepokojących.

Exemplum — sprawa Gdańska. Zdaje się dziś już nie potrzeba literalnie nikomu w Polsce tłumaczyć, jak wielkie znaczenie ma sprawa nienaruszalności naszych praw gospodarczych i politycz. w Gdańsku. A, o ile nas pamięć nie myli, ubiegły rok był pod tym względem nieszczególnym. Zdaje się, że na terenie Gdańska miała miejsce dość duża ilość faktów tego rodzaju, iż stale niepokoiły one opinię publiczną. — Obecnie trochę przycichło, ale jak tam jest naprawdę, tego nikt nie wie, oprócz... wtajemniczonych z ulicy Wierzbowej. — Niepokoje na temat Gdańska w polskim społeczeństwie są zbyt powszechne, zbyt jaskrawo widoczne, aby nad nimi można było przejść do porządku dziennego. A niestety p. minister Beck, wbrew ogólnemu nastawieniu i oczekiwaniu, tak właśnie uczynił i o naszej sytuacji na terenie Gdańska nie wspomniał ani jednym słowem.

Wyjaśnienia udzielone przez p. min. we środę na komisji spraw zagranicznych Sejmu, tyczące się sprawy Gdańskiej, stały się poniekąd rewelacją, oto p. min. wyraził przypuszczenie, że alarm, który o Gdańsk podniosła cała opinia, mógł być inspirowany przez obce agentury. Co do nas wiemy, że alarm padł na zjeździe Ligi Morskiej i Kolonialnej, oraz podjęty w ślad został przez b. m. A. Zaleskiego, który organizował niedoszły wiec w Filharmonii.

M. K. Wołowski.

Miliarderzy znów strajkują

STRAJK KAPITAŁU

Czytamy w gazetach, że w Waszyngtonie sekretarz spraw wewnętrznych Ickes zapowiedział przez radio walkę rządu z potęgą finansową 60 rodzin amerykańskich, które przeciwdziałają rozwojowi gospodarczemu Stanów Zjednoczonych Am. Północnej. Ickes stwierdził istnienie ostrego konfliktu pomiędzy potęgą pieniądza, a poczuciem demokratycznem Amerykanów. Dzienniki piszą, że po raz pierwszy republika amerykańska ma do czynienia ze strajkiem, ale nie ludzi pracy, tylko kapitału, wytworzonego przez cały naród, nad którym owe 60 rodzin bogaczy uzyskały władzę. Jeśli naród ten ulegnie przemocy pieniądza — Stany Zjednoczone przestaną być demokracją, a staną się krajem ujarzmionym przez finansjerę.

MECHANIKA STRAJKU MILIARDERÓW I KOKOSOWE INTERESY

Jakże to mamy rozumieć, ów dziwny strajk kapitalistów i co może on mieć na celu?

Strajk taki urządza się zapomocą wycofywania z obiegu i chowania gotówki, a jednocześnie wymawiania i zamykania kredytów w bankach. Skutkiem tego obrót gospodarczy kurczy się, ceny spadają, produkcja przemysłowa i rolnicza w tych warunkach nie opłaca się, a nadto ma utrudniony kredyt, więc także się kurczy, wyrzucając na bruk tysiące bezrobotnych. Stąd kurczy się dalej konsumcja, wpływając w dalszym ciągu na ograniczenie produkcji, na zmniejszanie się wpływów podatkowych, wytwarza trudności budżetowe dla państwa itd. Wszystko to posuwa się w dół, po pochyłej płaszczyźnie, nazywanej kryzysem, wywołuje powszechną nędzę pracujących, rozpacz i odruchy socjalne zmierzające do obalenia ustroju.

Trwa to wszystko do czasu, kiedy potentaci pieniądza uznają za wskazane wypuścić zatrzymane banknoty, zaproponować zrujnowanym przez kryzys krajom pożyczki dobrze oprocentowane, dzięki czemu „prosperity" powraca. Ale nie na długo powraca, bo znowu po 7 do 10 latach konjunktura dobrobytu, jak mówią uczeni ekonomiści, „męczy się" i musi odpocząć, powodując następny strajk kapitałów i kryzys.

Na co komu potrzebny jest ten młyn diabelski windowania się w górę i spadania naprzemian?

Przede wszystkim więc należy zrozumieć, że robić tzw. „kokosowe" interesy można dopiero wtedy, kiedy ceny bardzo mocno skaczą. Trzeba móc na pewno i bez ryzyka kupić tanio, a sprzedać drogo. Podczas kryzysu więc, kiedy ceny spadną, rekiny superkapitału kupują wszystko za bezcen, a podczas tzw. „boomu", to znaczy dobrej konjunktury, kiedy obfitość gotówki na rynku wpływa na wzrost cen i wytwarza spekulację na zwyżkę — sprzedają. Starają się oni każdy kryzys doprowadzić, o ile się da, do wojny. Nie jest to tak trudne, ile że kłopoty państwowe, wynikłe z bezrobocia, biedy i wrzenia żywiołów wydziedziczonych, często stwarzają w sferach rządzących złudzenie możności uratowania władzy, zapomocą odwrócenia sił wybuchowych psychicznych nazewnątrz. Przy takiem, idealnem dla bogaczy, zakończeniu kryzysu sprzedają oni rządom broń i amunicję własnego wyrobu, dostarczają stare konserwy i wszelki ekwipunek, za co żądają zapłaty złotem. Zabierają w ten sposób bankom centralnym danych narodów ten kruszec, który służył na pokrycie biletów bankowych i do którego właściwie mieli prawo jedynie posiadacze banknotów dawniej wypuszczonych.

O WŁADZĘ NAD ŚWIATEM

Oprócz tego Krezusy nowożytne muszą dbać o to, żeby nie utracić władzy nad światem. Gdyby nie powtarzali tej swojej ohydnej gry zatrzymywania i wypuszczania pieniędzy na rynek, gdyby społeczeństwa mogły cieszyć się powolnym wzrostem produkcji i konsumcji, zrównoważonych w długich okresach spokojnego, zdrowego postępu społeczno-gospodarczego a więc i politycznego — kredyt miałby stałe tendencję do tanienia, wytwarzanoby bowiem coraz więcej kapitałów we wszelkiej postaci. Krezusy straciliby powoli swoje znaczenie, bo nikt by nie starał się o ich złoto, dla poprawienia finansów. Co pewien czas zatem — dawniej co lat 10 do 12, obecnie, przy większej sprawności technicznej odradzania się wszelkiego przemysłu, co 7 do 8 lat — trzeba nagromadzone dobra czyli kapitały zniszczyć, a do tego właśnie potrzebne są kryzysy, wojny i rewolucje.

PSYCHOZA MATERIALISTYCZNA

Czarna ta zakonspirowana nadwładza świata, inspirująca zakulisową politykę międzynarodową, składa się głównie z kilkunastu miliarderów, złączonych związkami rodzinnemi a zwłaszcza interesami. Oni to decydują na swoich zakonspirowanych konwentyklach o zmianach konjunktury. Mniejsi kapitaliści, niedopuszczani do tych tajnych narad, otrzymują poprostu dyrektywy od „koncernu", albo sami, po pewnych symptomach w bankach i na giełdzie, orientują się w kierunku wiatru, jaki zaczyna wiać i odpowiednio nastawiają swoje żagle, to na burzę, to na pogodę. Wszyscy oni propagują koncepcję tzw. „falowania konjunktury", jako zjawiska musowego, wiecznego, naturalnego, odbywającego się według spiżowych praw ekonomii. Uwierzyło w to 90% mniej, lub więcej uczonych ekonomistów, profesorów, bankierów, przemysłowców, dziennikarzy i agentów wszelkiego autoramentu. Można powiedzieć, że jest to pewnego rodzaju zbiorowa psychoza. Jedni wyznają „falowanie konjunktury", bo żyją z pracy i dochodów, opartych na tym systemie kapitalistycznym, inni zaś nie umieli jeszcze dotąd spraw tych należycie przemyśleć. Mamy więc setki dzieł i artykułów dziennikarskich, rozpraw w tygodnikach, we wszystkich językach, których autorzy biedzą się nad wykryciem „teorii wahań konjunktury", starają się rozwiązać ją „endogenicznie", czyli tak, żeby nie wchodziły doń żadne elementy zewnętrzne, a więc „egzogeniczne"; gromadzą kolosalny materiał statystyczny, szukają przyczyn zaburzeń gospodarki, to w koncepcji kredytowej, to znów teorii kapitału i procentu, lub też w zmianach w produkcji złota. Są wreszcie tacy, jak R. Levinsohn, co odpowiedzialnymi za te perturbacje gospodarcze czynią procesy psychiczne („Histoire de la Crise"). Wszyscy naukowcy nowocześni dążą do odkrycia jakiegoś mechanizmu ekonomicznego. Zaznaczmy, że jest to bardzo poważny symptom obecnej psychozy materialistycznej. Człowieka uduchowionego, wolnego i twórczego ekonomia nazywa „homo oeconomicus" i usiłuje podporządkować go bezapelacyjnie prawom gospodarczym, uczynić z niego objekt jakichś fatalistycznych, tajemnych zmian kosmicznych. Obywatelu! podobnie jak nie możesz wpływać na meteorologię, trzęsienia ziemi i inne periodyczne zjawiska telluryczne, magnetyczne itp. na naszym globie, a tem bardziej na to, co się periodycznie rozgrywa i przewala w przestrzeniach międzyplanetarnych — tak samo, biedaku, nie potrafisz nic zrobić z własnej woli w ekonomice! Więc po okresie względnego dobrobytu musi nastąpić kryzys dla zamknięcia „cyklu".

WALKA FR. ROOSEVELTA Z MAFIĄ

Oto obłęd, jaki narzucili światu kapłani złotego cielca i dotąd utrzymują, panując nad duszą „człowieka ekonomicznego". Walczy z tem od roku 1932 prezydent Fr. Roosevelt. Zaraz po objęciu władzy w Białym Domu w Waszyngtonie zablokował depozyty złota w bankach federalnych, należące do „trustu złotego", resp. do sprzysiężonych Krezusów, ściągnął pod groźą surowych kar złoto tezauryzowane w prywatnych schowkach i wypuścił kilka miliardów dolarów w nowych banknotach, niewymienialnych na złoto. Ponieważ jednocześnie obniżył wartość dolara o 41%, spowodował cały szereg dodatnich skutków w wewnętrznej polityce gospodarczej Stanów, jak również w handlu zagranicznym. Wytoczył proces Morganowi oraz jego wspólnikom o nadużycia finanowo - podatkowe. Walka z plutokracją amerykańską trwa dotąd. Posiadacze pieniędzy zaciekle bronią swego prawa używania i nadużywania ich dla celów osobistych, antyspołecznych. Mają oni za sobą prawo rzymskie: „jus utendi et abutendi", którego, niestety, nie umiało dotąd skasować żadne państwo cywilizowane. Ale na to musi przyjść czas!

Możemy więc teraz skorygować nieco doniesienia dzienników i mianowicie w tym kierunku, że ów strajk kapitalistów odbywa się obecnie, niestety, wcale nie po raz pierwszy i że naród amerykański nie raz już w swojej historii ulegał przemocy plutokratycznej.

Trzeba o tem napisać oddzielny artykuł.

Wiadomości gospodarcze

GIEŁDA

Wskutek nowego przypływu złota ze Stanów Zjednoczonych do Francji frank francuski wykazał na giełdach europejskich w ostatnim tygodniu znaczną prężność.

Za dewizy płacono w Warszawie:
Londyn 26,36. Paryż 17,95. Zurych 122. Bruksela 89,50. U.S.A. 25. Kabel 5,27. Amsterdam 293,85. Sztokholm 135,90.

Dla akcji tendencja mocna w dalszym ciągu. Bank Polski płacono przy większych obrotach 117. Ostrowiec 55. Starachowice 36.

7.000 GÓRNIKÓW JEDZIE DO FRANCJI

KATOWICE (tel. wł.). W dn. 10 stycznia br. wyjechała ze Śląska pierwsza większa partia górników w liczbie 1.500 osób na indywidualne wezwania kopalń francuskich. Górnicy ci będą zatrudnieni w kopalniach departamentu Pas de Calais. Od tej pory co miesiąc odchodzić będzie do Francji dalszy transport górników na roboty, przy czym ogólne zapotrzebowanie przewidziane jest na razie na 7.000 ludzi.

Górnicy ci wyjeżdżają do Francji z rodzinami i mimo tylko 1-rocznych kontraktów, mają oni rzekomo zapewnioną tam prace na stałe, z uwagi na brak sił w górnictwie francuskim.

Górnicy wyjeżdżają przez stację emigracyjną w Mysłowicach, a transporty kierowane są dalej przez punkt graniczny w Zebrzydowicach.

NOWA TARYFA KOLEJOWA

Od dnia 1 stycznia obowiązuje nowa taryfa kolejowa we Francji.

Ceny biletów w jedną stronę: I kl. — 60 centymów za 1 km, II kl. — 45 cent. za km, III kl. — 30 cent. za km. Bilety powrotne: I kl. — 90 cent. za km, II kl. — 70 cent. za km, III kl. — 50 cent. za 1 km.

PODWYŻKA TARYF KOLEJOWYCH W BELGII

BRUKSELA. Rząd belgijski postanowił podwyższyć taryfy kolejowe, pasażerskie i towarowe o 5 procent.

Podwyżka ta ma charakter tymczasowy, bo wkrótce zostanie przeprowadzona ogólna zmiana taryf.

Gustaw Lawina

W kalejdoskopie tygodnia

(felieton)

Jasnowidze i wróżbici niepowołani, za słone grosze „przepowiadają" na rok idący takie rzeczy, jakie przepowiadali ongiś na rok, który się skończył, a więc: śmierć dwóch wysoko postawionych osobistości w Europie. Boże kochany, tyle jest starców, że zawsze któryś z nich umrzeć musi, bo niechby nie umarł. Dalej taki jasnowidz powiada, że „widzi wielkie strajki i zaburzenia we Francji". Dlaczegoby nie we Francji? Przecież ani Hitler, ani Mussolini, ani Stalin na podobne wybryki żydów w ruchu społecznym nie pozwolą, a we Francji, gdzie loże, kierowane przez towarzyszy Blumów, Stawiskich, Kohnów i innych — wszystko wolno... „Trzęsienie ziemi i wybuch wulkanów nawiedzi Japonię". A gdzieżby, jak nie w Japonii, albo w Italii trzęsła się ziemia i drżały wulkany? Czy na to trzeba być jasnowidzem? Chyba wystarczy znać odrobinkę geografii no i czytać codziennie gazety z wiadomościami ze świata...

A tymczasem na świecie dzieją się niesamowite rzeczy i nie trzeba być jasnowidzem, aby je widzieć.

Żaden np. „prorok" nie przepowiedział przewrotu chrześcijańsko-narodowego w Rumunii, a ten przewrót przyszedł i co gorsza dla nas, że znowu z 800 tysięcy żydów rumuńskich przyjmie Polska w swe objęcia, jak ongiś przyjęła z Rosji sowieckej tak, jakby nasz kraj nazywał się... Palestyna. O biedni, my biedni... Ale to może przyśpieszyć wybuch polskiego chrześcijańskiego wulkanu, który powie później głośniej, niż Goga-Guza: „Polska dla Polaków. Precz z prasą zażydzoną, precz z żydami, którzy zmienili sobe nazwiska po roku 1918. Precz z żydówkami nałożnicami, wpływającymi na życie zbiorowe Narodu polskiego!!!" I nikt i nic nie powstrzyma pochodu polskiego, ani demarches Londynu, ani Paryża, ani innej międzynarodówki... Wszak Polacy są gospodarzami u siebe i takimi pozostać muszą...

Żaden więc jasnowidz tego nie przewiduje, a przecież jakaś siła tajemna idzie poprzez warsztaty pracy, poprzez wielkie fabryki i kopalnie, poprzez wieś i miasto i wielkim, donośnym głosem nawołuje...

Zbierają się polskie siły, akumulują i w niedalekiej przyszłości wybuchną wielkim żywiołem, a żywiołu nikt powstrzymać nie będzie w stanie... Oto prawda, która idzie... Mówią o tym liczne jaskółki na wszystkich odcinkach życia zbiorowego... Kazimierz Wierzyński, polski poeta słońca, emanacja duszy narodowej wszedł do Polskiej Akademii Literatury miast komunizującego żydka Tuwima — to jedna właśnie z wielu takich jaskółek. która mówi, że Polską idzie wielki polski żywioł... Dwa lata temu przeszedłby napewno Tuwim... dziś przeszedł Wierzyński. Gloria in exelsis Deo... Chwała na wysokościach Panu... tak śpiewamy wszyscy z tego zwycięstwa, albowiem to jest nasze polskie zwycięstwo, które Wczoraj było niemożliwe... Wszak większość prasy jest w ręku żydowskich wychrzczonych, czy niewychrzczonych dziennikarzy... Do nich należało urabianie opinii... Oni wzięli w monopol kolportaż pism, ale i ta twierdza w najbliższej przyszłości runąć musi, a na jej miejscu zbudujemy chrześcijańską świątynię Prawdy, Piękna i Dobra. Zamaskowanych Wojtków żydowskch chłostać będzie sama ulica... Idą bowiem czasy, którym na imię: Chrystus, Naród, król... a nie Mojżesz, Złoto, Goj... Przemieniło się cokolwiek na świecie i jeszcze się przemieni nie dlatego, że Ozon „likwiduje jen. Żeligowskiego". Broń Boże!!... Są większe zmartwienia... Anglia jeszcze uważa, że jest niedozbrojona na morzu i aby knocautem położyć na morzu Śródziemnym Mussoliniego, a na Pacyfiku Mikada przystąpiła do budowy 5 olbrzymów po 35 tysięcy ton każdy i trzy olbrzymy po 55 tysięcy każdy... A tymczasem już od roku zeszłego buduje 5 okręcików po 335 tys. tonn, czyli razem w te olbrzymy włoży 465 tysięcy tonn wyporności. Bagatela! Jeżeli policzymy sobie tylko koszt tych 55 tysięcznych po pół miliarda złotych polskich, a te „mniejsze" po 350 milionów zł każdy — to widzimy, jak lekko piękna Wielkobrytania wyrzuca na te 13 okręcików tylko 5 miliardów złotych... Jak nie jestem monarchistą — tak zaraz zaprosiłbym, powiedzmy, księcia Kentu i uroczą Marynę grecką na tron Polski... Dostalibyśmy zaraz dla podtrzymania tego tronu ze 20 łodzi podwodnych i tak około 30 wojennych okrętów angielskich dla bazy w Gdyni... I Niemcy zaraz zmieniliby swój węch z Drang nach Osten... nach Oestereich... A to przecież jest coś warte, więcej w każdym razie, jak zelektryfikowana sieć kolejowa podwarszawska przez angielskich żydków... Napewno angielskie okręty nie zamarzałyby na Bałtyku, jak pociągi we Włochach... A propos Włoch, te prawdziwe, to wiemy, że sympatyczny lotnik z La Disperata hr Ciano, bawiąc obecnie w Budapeszcie na godach dorocznych przekonuje kanclerza Dra Schuschnigga, że należy iść bezwzględnie po linii osi Berlin-Rzym, ale niestety katolicki kanclerz uwielbia Mussoliniego, ale ma zastrzeżenia w stosunku do Adolfa austriackiego, gdyż znowu przyłapano w Dolnej Austrii emisariuszy hitlerowskich z dość bogatym bagażem bomb i bibuły propagandowej i Wiedeń śmiało mówi, że „Z III Rzeszą nie warto się umawiać"... My też wiemy o tym dobrze, jeżeli chodzi o Gdańsk i polskie mniejszości w Niemczech, ale czekamy na pewne zmiany... ale u nas..., a wówczas też po katolicku możemy powiedzieć śmiało w Berlinie: — Z Adolfem Hitlerem nic warto się umawiać... Tylko przyjdzie nasz Goga-Cuza...

A na froncie hiszpańskim... Bez zmian... Jen Franco zdobył Teruel, a jen. Maja nie poddał się w Teruelu... To tak, jak rosyjskie komunikaty z wojny światowej: „Nieprzyjaciel pobity. My straciliśmy 5 kozaków... Nasze wojska cofnęły się ze względów strategicznych o 25 km... A Hiszpania biedna. Urządzili sobie na jej terenie manewry z ostrem strzelaniem. Wypróbowali już wszystko, co mieli wypróbować i już nie chcą się bić więcej, bo kraj dostatecznie zniszczony dla obcego kapitału na lat 100 dla inwestycji i przebudowy... Oto hańba XX wieku!!... Pod Guadalajara zginęli Włosi, a rudy żelazne w kraju Basków biorą... Anglicy. Coś podobnego jak w Chinach. Marszałek Czang-Kai-Szek, wychowanek tokijskiej Akademii Wojskowej, stale się cofa i nawołuje do walki z najeźdźcą „do ostatniej kropli krwi", a Tokio pozostawia garnizony w zdobytych miastach chińskich, jak: Szanghaj, Pekin, Tien-Tsin, Nankin, Tisnanfu „w celu utrzymania pokoju, porządku i zwalczania komunizmu". A jak już całe Chiny będą sparcelowae i garnizony chińskie zastąpione japońskimi — to wówczas marszałek Czang-Kai-Szek pogodzi się ze swymi nauczycielami sztuki wojennej i powie wraz z pewnym admirałem japońskim, obecnie ministrem spraw wewnętrznych w rządzie japońskim, takie piękne zdanie: „Precz z rasą białą na Dalekim Wschodzie!"...

I może kto temu przeszkodzić? Może podróżujący stale Apostoł Pokoju poseł Landsbury? Czy może Mahatma Ghandi? Czy Mane Tekel? Czy złoto? Czy Deloncle z francuskimi kagulardami, którzy za obce pieniądze i obcą bronią chcieli urządzić noc św. Bartłomieja w Paryżu... Śmieszne rzeczy. Już dziś chińscy zakonnicy z pod znaku wszechpotężnego Buddy modlą się zbiorowo na rachunek Japonii... Czyli? Nie mówmy dalej o tem... Hannibal ante portas Europy... Żółte niebezpieczeństwo... Maluczko a ujrzymy go tj Japończyka z Chińczykiem nad Bajkałem... A dalej?

Dalej — to tak, jak dziś w Trzeciej Rzeszy: brak chleba, masła, owoców, kiełbasy i każdej rzeczy, którą się je, a jest dużo mów, defilad, gestów pokojowych i pożądań wprawdzie nie cudzej żony, ale zato cudzej ziemi... albo Wilna, jak to na ostatnim zjeździe czarnosotników (po litewsku teutonników) deklamował p. Smetona, zapominając o tem, jak to pięknie pisał Adam Mickiewicz: Ltiwo, Ojczyzno moja, ten się tylko dowie, jak cię cenić trzeba, kto cię kulturalnie chował i nie pozwolił Żeligowskiemu, aby na ulicach Kowna rozbił swe namoity... Ale idą czasy, których znamieniem jest: Oko za oko — ząb za ząb!", a więcej niechaj żywi nasi Rodacy pod Świa-

(dokończenie obok)

Dr Sichira Haruchichi

DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

SOWIETYZACJA MANDŻURII

Rosja sowiecka w swej polityce zagranicznej zupełnie nie różni się od dawnej Rosji carskiej. Apetyt zajmowania coraz to nowych prowincji na Wschodzie i „głód ziemi" pchn władców Kremla poza granicę Syberii. Zajęcie Mongolii i Sing-Kiang, gdzie ustanowiono czerwone republiki rzekomo niezależne, a de facto stanowiące integralną część Rosji sowieckiej — oto fakty, do których dziś mają bić armaty japońskie, oczyszczające teren Dalekiego Wschodu od czerwonej zarazy.

Poprzez Mongolię i Mandżurię miano się dostać do serca Chin, stamtąd do Japonii, a później dalej i dalej kropka w kropkę imperialistyczny plan bolszewicki, skopiowany ze starych planów c rskich podboju Azji, Indii, I dochin i t. d. i t. d.

Rozpoczęło się od brzegu t. j. od Mongolii zewnętrznej, która w roku 1911 oderwała się od chińskiego imperium, podobnie jak Mandżuria i inne kraje, tworząc samodzielne państwo ze stolicą w Urga, liczącej aż 30 tysięcy mieszkańców.

Całe terytorium Mongolii zewnętrznej o powierzchni 1.250.000 km kwadratowych z 700 tysiącami dusz jest wciśnięte pomiędzy Halumbuir na wschodzie, Syberię i ukrainę kraj na północy, Sinkiang na południowym wschodzie i Mongolią wewnętrzną na południu. Ten dawniej „ż jacy Budda", nazywa się dziś sowiecką republiką o konstytucji skopiowanej w roku 1924 na Rosji, a jak się to odbyło, całe przeobrażenie opowiem poniżej.

W 1918 roku międzynarodówka komunistyczna opublikowała w Moskwie manifest do ludu zewnętrznej Mongolii, uznając jego niepodległość i zachęcając do przyjęcia ideowego programu Rosji sowieckiej.

Nastroje komunistyczne rosły w mongolskiej republice, w której kręciło się moc sowieckich ajentów pieniędzmi przekupujących poszczególnych kacyków prowincjonalnych, toteż, gdy w roku 1920 wkroczył do tego kraju jenerał Ungern na czele białych wojsk — Rosja sowiecka natychmiast wysłała tam swoją armię czerwoną, tworząc na pograniczu autonomiczną syberyjską republikę Buriacko - Mongolską w okolicy Wierchnieudińska.

Oczywiście ta republika zamieszkała przez Mongołów, miała być pomostem do wejścia na terytorium zewnętrznej Mongolii z którą też Moskwa w tym samym roku zawarła „pakt przyjaźni" i uznała ją de jure.

Z dnia na dzień stosunki przyjacielskie pomiędzy Rosją sowiecką i Mongolią zewnętrzną stawały się coraz lepsze, a gdy pieniądze z Moskwy płynęły poprzez wielką pustynię Gobi razem z bibułą komunistyczną, Mongolia zewnętrzna stała się de facto i de jure komunisyczną i już **w roku 1924 honorowym prezydentem tego kraju został wybrany nie kto inny, jak sam żydek Zinowjew, prezes komitetu egzekutywy międzynarodówki komunistycznej, a Kalinin, prezes komitetu centralnego Z.R.S.S. i p. hr. Cziczerin ludowy komisarz do spraw zagranicznych też jakieś tam wysokie honorowe stanowisko w Mongolii otrzymali.**

Boże drogi! za pieniądze wszystko da się zrobić na tym padole płaczu i nie należy się dziwić, że ci wielcy komunistyczni matadorzy znaleźli się na honorowych stanowiskach poza pustynią Gobi, dzielącą Moskwę od Mongolii zewnętrznej kilkoma tysiącami km.

Aby jednak nie zrażać sobie Chin, gdzie gorąco pracowali wysłannicy Moskwy, p. hr Cziczerin oświadczył znowu uroczyście wobec Nankinu, iż Moskwa uznaje, że Mongolia wchodzi w skład chińskiego imperium, ale zarazem ta republika jest niezależna i Chiny nie mogą wtrącać się do wewnętrznych spraw tego państwa.

Ciekawa dyplomacja sowiecka?! Co za misterne pociągnięcie. Iście talmudystyczna kazuistyka... Mongolia wchodzi w skład imperium chińskiego, ale wara Chińczykom wtrącania się do wewnętrznych spraw. To tak samo, jak uznaje się długi carskie, ale się nie płaci, bo zależy na tym, aby od naiwnych Francuzów, czy Amerykanów jeszcze wyciągnąć kupę złota na zbrojenia i światową rewolucję!

Ale wracajmy do Mongolii, gdzie partia komunistyczna miejscowa, zorganizowana przy pomocy rosyjskich komunistów i rosyjskich pieniędzy poszła całkowicie pod komendę Moskwy, biorąc stamtąd nie tylko wzór całego ustroju wewnętrznego, ale też i właściwych kierowników. Słusznie więc ktoś powiedział, że **„Mongolia dała roboczego bydła, które pasą sowieccy pasterze komuniści!"**, bo wojsko, urzędy, organizacja rad robotniczych, organizacje młodzieży i t. d. **wszystko spoczywa w ręku Rosjan. lub rosyjskich żydków.**

Właściwie kraj ten stał się zwykłą kolonią rosyjskiego imperium, którego granice zostały przesunięte z Syberii po Mongolię wewnętrzną i dlatego też, jeżeli dziś mówi się, że z racji Mongolii zewnętrznej bedzie wojna rosyjsko - japońska — to bezwzględnie takie powiedzenie jest istotne i odpowiada prawdzie.

W podobny sposób, jak Mongolię zewnętrzną, zaanektowała Rosja sowiecka maleńki kraj Tannou - Touva, który oddzielał Syberię od Mongolii zewnętrznej górami Tannou na południu i Sayansk na północy.

Kraj ten o przestrzeni 170 tys. km kw. z 70 tysiącami mieszkańców był przez długi czas terenem, o który walczyła Rosja carska z Chinami, ale mimo wielkich nakładów zawsze bezskutecznie.

Miały miejsce z tej racji różne konflikty rosyjsko - chińskie, ale Chiny pozostawały zawsze panami sytuacji. **Dopiero sowiecka Rosja dokonała tego, czego nie mogła dokonać carska Rosja, anektując Tannau - Touva i tworząc w roku 1925 „niezależną republikę" z rosyjskimi „doradcami", bronią, pieniędzmi i dowódcami „nowej czerwonej armii".**

Podobny los spotkał kraj Halumbuir o przestrzeni 195 tys. km kw., stanowiący ongiś zachodnią część mandżurskiej prowincji Heiloungkiang, a oddzielony od Syberii na północnym wschodzie wodami Amuru i Arguna, a na wschodzie ścianą zewnętrznej Mongolii.

W roku 1929 powstał konflikt pomiędzy Chinami i Moskwą z racji wysyłania broni przez Rosję sowiecką do tego kraju, ale władcy Kremla odpowiedzieli Nankinowi, że „zaprzyjaźnione kraje t. j. Z.R.S.S. i sowiecka Mongolia zewnętrzna na wzmacniają posterunki na granicy Halubuir".

Oficjalnie kraina ta należy do Heiloungkiang, a de facto jest pod całkowitym wpływem sowieckiej Rosji, która wzdłuż całej linii kolejowej utworzyła sobie długi pomost czerwonej armii od Mondchouli poprzez Angangtui, Harbin, Imienpo, Ningouta do Nikolska i Władywostoku.

Jeżeli więc dzisiejsza Mandżuria pragnie ten pomost usunąć i to za wszelką cenę — to nie można się temu dziwić, gdyż bogaty ten kraj, wyzwolony z niewoli chińskich generałów i bandytów przy pomocy wojsk japońskich — pragnie jak najdalej odseparować się od tej czerwonej zarazy, z którą przecież walczą wszystkie państwa Europy, nie chcąc dopuścić, aby komunizm zniszczył cały dorobek cywilizacyjny wielu wieków.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cała polityka Rosji sowieckiej jest skierowana w stronę Dalekiego Wschodu, zaś polityka Japonii staje wpoprzek planów kominternu. I tu właśnie leży cała zagadka konfliktu japońsko - rosyjskiego.

Wiadomo jest, że Japonia położyła kres pochodowi Rosji sowieckiej na Chiny, uwalniając z pod tych wpływów Mongolię wewnętrzną wraz z Mandżurią, a jeżeli armia Mikada zdoła rozparcelować resztę Chin, tworząc z nich samodzielne republiki, pozostające pod wpływami Tokio — to oczywiście, że na terenie Chin znikną ostatnie małe republiki sowieckie z czerwonymi armiami i t. p. akcesoriami.

Narazie sytuacja po lewej stronie Yangtse jest dosyć poważna. Rząd Nankinu wprawdzie „protestuje", ale pocichu układa się z Japonią i oczyszczanie Chin północnych od band komunistycznych postępuje szybko naprzód. Jeżeli od strony morza pewnego pięknego poranku flota japońska zawinie do Amoy, lub do Swatowa i zagrają tam armaty — to około 200 milionów Chińczyków, zamieszkałych w dolinie Yangtze, dziękować będzie Niebu za zbawienie, gdyż dziś cierpi wiele, a Jutro może umierać z głodu.

Oto dlaczego Japonia powinna ratować te wielkie rzesze chińskiego ludu, który dziś jęczy i cierpi, modląc się o ratunek.

Oto Prawda Dramatu Dalekiego Wschodu, która ciśnie łzy do oczu każdego człowieka...

Na granicy mandżursko - mongolskiej zagrały już działa. Polała się pierwsza krew żołnierzy japońskich. Krew ta musi owocować. Japonia, oczyszczając Mandżurię i Chiny z czerwonej zarazy, o czym szczegółowo mówić będziemy w następnej korespondencji, **pragnie Mandżurię oddzielić od wpływów bezpośrednich Rosji sowieckiej i dlatego też w planach jej leży nie tylko oczyszczenie Mongolii zewnętrznej, ale stworzenie niezależnego państwa sybreyjskiego, które będzie zapleczem dla Mandżurii i bronić jej będzie od ataków czerwonej Moskwy.**

Polska racja stanu winna śledzić wypadki, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie, albowiem osłabiona Rosja sowiecka jest dla Rzeczypospolitej wzmocnieniem nielada jakim i wysunięciem karty polskiej w grze międzynarodowej na pierwsze miejsce.

Zbigniew Borowicz

Francuskie kłopoty kolonialne

PARYŻ

Francja ta dyplomatyczna żyje obecnie oczekiwaniem na wyniki podróży ministra Delbosa.

Jeżeli chodzi o wyniki warszawskie to są one naogół przez prasę tutejszą oczywiście za wyjątkiem półurzędówek i artykułów nadsyłanych przez korespondentów towarzyszących p. Delbosowi, omawiane dość oziębłe, przedewszystkiem dlatego, że Polska wyprosiła sobie zupełnie stanowczo wszelkie próby pośredniczenia pomiędzy nią a „braćmi" Czechami, pozatem zarzuca się nam, że nie chcemy otwarcie zerwać z Niemcami i wreszcie, że mamy nienasycone apetyty kolonialne. Jasne, że kto nasycił się koloniami tak jak Francja, to już apetytów podobnych nie posiada a bodajże nawet zaczyna uczuwać objawy niestrawności.

To pewne, że francuska polityka kolonialna, wskutek małego przyrostu ludności w kaju macierzystym nie mogła pójść po linii zaludniania krajów zamorskich a sprowadziła się z Konieczności do wyzyskiwania ich bogactw naturalnych i choć w mniejszym stopniu do używania tubylców jako pokarmu dla armat tworząc specjalne oddziały wojsk kolorowych.

W tych warunkach stanęła Francja przed pytaniem: czy tubylców zacząć przyzwyczajać do działalności administracyjnej w Koloniach, od policji a kończąc na poborcach podatków i urzędnikach poczt i telgrafu, czy też kierować ich raczej na drogę handlową, przemysłową i rolniczą. Oczywiście że pytanie to było z góry przesądzone w krajach znajdujących się pod protektoratem francuskim, choć i tam właściwa władza polityczno - administracyjna znajduje się w ręku urzędników wzgl. wojskowych francuskich, ale w krajach kolonialnych w ścisłym słowa tego znaczeniu narzuciło się drugie rozwiązanie.

Chodziło bowiem Francji o to, by zapobiec, aby z czasem ci niżsi urzędnicy tubylczy nie zechcieli sięgnąć po wyższe stanowiska administracyjne w ich krajach, i żeby w ten sposób nie wytworzył się prąd dążący najprzód do uzyskania autonomii administracyjnej a następnie i politycznej.

Skierowanie zaś zainteresowań ku sferze zagadnień gospodarczych, przynajmniej na razie zdaje się to niebezczeństwo wykluczać.

Na razie bo z czasem wskutek podniesienia się stanu kulturalnego i gospodarczego kraju. Dążenia do samorządu zaczną się niewątpliwie przejawiać w tej czy innej formie.

Ruchawki czy zaburzenia są tymczasem tylko wynikiem albo jakichś zatargów czysto lokalnych, lub agitacji bolszewickiej powodującej nieraz wybuchy efektownych fajerwerków strajkowych czy też rozruchów ulicznych, ale która w istocie rzeczy w krajach Koranu, głębszych korzeni zapuścić nie mogą i wskutek tego nie są niebezpieczni, albo wreszcie są przejawem fanatyzmu religijnego najrozmaitszych sekt mahometańskich a więc w gruncie rzeczy, da się to wszystko dość łatwo stłumić a nawet przy sprężystej, surowej a zarazem bezstronnej i życzliwie dla ludności tubylczej usposobionej administracji da się tego rodzaju wybuchom z łatwością zapobiec a ich ewentualnym skutkom zaradzić. W każdym razie nie mamy jeszcze dotąd do czynienia ze świadomym ruchem pan -arabskim lub panmahometańskim, ale w niedalekiej przyszłości. Kto wie?!

Dlatego też rozwija się gorączkowo propagandą celem przeistoczenia tubylców we Francuzów przynajmniej formalnie t. zn. skłaniając ich do przyjęcia obywatelstwa francuskiego, co neofrancuzom da doraźne korzyści materialne, bo ułatwi objęcie posad rządowych, a według mniemania naturalizatorów jeśli nie tych nowonaturalizowanych to w każdym razie ich potomstwo przekształci pod każdym względem we Francuzów „z krwi i kości".

W tym zapale naturalizacyjnym niektórzy poszli już tak daleko, że aby usunąć wszelkie przeszkody na tej drodze zaproponowali, iżby dla naturalizujących się mahometan miarodajnem było w stosunkach rodzinnych prawo karania, innemi słowy aby dla nich i z punktu prawa cywilnego ulegalizowano wielożeństwo.

Oczywiście podniósł się w prasie gruby huczek i projekt ten na razie wziął w łeb. Ale troska o wychowanie krajów północno-afrykańskich, która go nasunęła, pozostała.

Noszono tu się jakiś czas z myślą, aby przy pomocy sprowadzania kolonistów z innych krajów śródziemnomorskich stworzyć odpowiednią przeciwwagę i rządzić według klasycznej zasady divide et impera wygrywając jednych przeciw drugim, lecz okaazło się wkrótce, że ci nowi koloniści, to nietylko agenci świadomi lub też nieświadomi, przenikania ekonomicznego owych krajów do posiadłości francuskich, lecz również i wpływów politycznych, że w gruncie rzeczy wcale łatwo mogliby się porozumieć z tubylcami „uświadamiając" ich narodowo stworzyć wraz z nimi jednolity front przeciwfrancuski.

Dużo w kierunku asymilacji ludności tubylczej mógłby uczynić Kościół katolicki, lecz cóż, kiedy po pierwsze jeszcze od czasów Napoleona II., by „nie drażnić" arabów wszelka działalność misyjna wśród mahometan jest zakazana, po drugie zaś brak misjonarzy, gdyż zakonom nie wolno utrzymywać we Francji nowicjatów.

Dla tego też wszelkie usiłowania nie mówię już, by uzyskać kolonie od Francji", ale nawet by kolonizować i eksploatować takowe na większą skalę, zgóry są skazane na niepowodzenie, gdyż Francja boi się, aby z czasem nie musiała udzielić oprócz samorządu kulturalnego również i administracyjnego a wreszcie i politycznego naszym kolonistom, w miarę ich wzrostu liczbowego.

Co innego kraje pod mandatem.

Zdaje się że Francja powoli zaczyna się oswajać z myślą, że kiedyś przynajmniej znaczną ich część, będzie musiała oddać Niemcom, dlatego też utrata w większej lub mniejszej mierze wpływów politycznych w tych krajach na rzecz naszą, rządu paryskiego nie przestrasza; — przeciwnie kolonizacja polska w takim Kamerunie będzie doskonałym atutem przeciw odstąpieniu go w całości Niemcom, a nawet gdyby w bliższej lub dalszej przyszłości ziemie te miały przejść we władanie Polski w tej czy innej postaci, to i tak Francja obiecuje sobie, iż staną się one kością niezgody pomiędzy nami a Rzeszą czy to Hitlerowską czy Cesarską, czy Socjalistyczną czy jakąkolwiek inną, a to przysporzy naturalnego i co więcej potężnego sojusznika trzeciej Republice, która zdaje się w wartość pomocy sowieckiej a bodajże i w ogóle rosyjskiej coraz coraz bardziej powątpiewać. Dlatego też, dopóki będziemy nasze żądania Kolonialne ograniczać do krajów pod mandatem Francji i utrzymywać je w granicach autonomii kulturalnej oraz wpływów gospodarczych, możemy być pewni, że spotkamy się z daleko idącą współpracą i życzliwym ustosunkowaniem się do naszych potrzeb — Paryża.

W polityce wewnętrznej Francji panuje w tej chwili zastój, można tylko powiedzieć, że ruch katolicki wzmaga się stale. Podróż Legata Papieskiego Pacellego, była jednym wielkim tryumfem i mimo swego ściśle kościelnego charakteru, dała możność Sekretarzowi Stanu Ojca św. nie tylko wejrzeć osobiście w politykę francuską, nietylko na temat ten mieć cały szereg kontaktów z osobistościami w tej chwili dla kierunku tej polityki miarodajnymi, ale była faktem takim, na który sfery rządzące nie mogły zamknąć oczu.

Tymbardziej że dziś już zwłaszcza wśród odłamu młodoradykałów francuskich, mówi się wyraźnie, że dla dobra kraju trzeba raz nareszcie zerwać z antyklerykalizmem typu Combes.

Drugim takim widomym znakiem nawrotu do katolicyzmu i odrodzenia jego we Francji jest odezwa Św. Ludwika ks. de Guise głowy domu Orelanów, w której oświadcza, iż znajdująca się na indeksie Action Française przestała być oficjalnym organem ruchu monarchistyczno - orleańskiego we Francji.

Spotkało się to oczywiście z ogromnym oburzeniem i protestem ze strony tejże Action Française, dowodzącej że książęta będący na wygnaniu nie zdają sobie dobrze sprawy z tego co się dzieje w kraju, że bałamutnie są informowani przez swoje otoczenie, którego wpływom podlegają i t. p.

W każdym razie ciekawe jest, jak w przyszłości pp. Maurras i Daudet będą prowadzili akcję rojalistyczną we Francji wbrew polityce oficjalnego pretendenta do Korony Królewskiej, chyba, że znajdą sobie inego w osobie np. ks. Jana de Naundorf mającego ponoć pochodzić od syna Ludwika XVI, uważanego przez rojalistów za Ludwika XVII.

Tymczasem niezadowolenie w masach wzrasta.

Sfery gospodarcze a zwłaszcza wielki przemysł zaniepokojony kryzysem wysłał b. premiera p. Flandin do Berlina dla studiowania metod dotychczasowych „czterolecia" hitlerowskiego prowadzonego przez Goeringa. Ponoć ma p. Flandin pojechać później do Rzymu, by zapoznać się z systemem korporacyjnym czyli po polsku cechowym włoskim.

Są jednak i tacy tu, co twierdzą, że ta cała ekspedycja gospodarcza to akurat będzie odpowiednikiem łowiectwa lorda Halifaxa w Berchtesgaden, innemi słowy, że p. Chautemps wysłał p. Flandina aby poinformował się do czego właściwie zmierza polityka Hitlera i Mussoliniego i czego oni się obecnie domagają. Zdaje się jednak, że opinia ta niezupełnie odpowiada prawdzie, choć z drugiej strony kto wie? może p. Chautemps niezbyt ufa informacjom i zdolnościom obserwacyjnym lorda Halifaxa.

Bądź co bądź w tej chwili w polityce wewnętrznej najważniejszą troską rządu jest utrzymanie franka na dotychczasowym poziomie, dla tego też sprawdzono w ostatnich dniach 37 milionów dolarów w złocie ze Stanów Zjednoczonych, a 10. bm. załadowano dalsze pięć milionów na okręt w Nowym Jorku.

Dalsze zaś transporty złota w sztabach mają odpłynąć z Ameryki do Francji w najbliższym czasie.



Ilustracja do cyklu art. p. t. „Dramat Dalekiego Wschodu".

(Dokończenie felietonu ze str. 2).

towida władzą nie tracą nadziei, gdyż czujemy ich ból i ściskamy szablę w dłoni, a „kiedy zaraza na Litwę uderzy" i z sowietami nie stanie przymierzy, nasz duch odwetu z dzisiejszej Litwy szaleńcami się zmierzy i runą pogańskie bożki a źle ochrzczeni kapłani litewscy za czasów świętej królowej Jadwigi otrzymają chrzest drugi sub conditione in articulo mortis i to już chyci napewno, na wieki wieków...

I pochylą wówczas czoła wszyscy jasnowidze i wróżbici, albowiem sprawiedliwości stanie się zadość, a wszystkie znaki na niebie i na zem wykażą, że tak było pisane, aby „Draugija" ks. Dąbrowskauskasa, Jaksztasa, Druskiusa, dzieci przyrodnych Puryszkiewicza polakożercy, i inne podobne fortece, ostrzeliwujące Unie Litwy z Polską, legły w proch i pył... A wówczas dzieło Barbary Radziwiłłówny zakwitnie i prawdzwie owocować będzie na pożytek Litwy i Polski.

O POLSKI PRZEMYSŁ FILMOWY

ŻĄDAMY INGERENCJI RZĄDU W CAŁOKSZTAŁT SPRAW POLSKIEJ PRODUKCJI FILMOWEJ.

Przemysł filmowy posiada zupełnie wyjątkowy charakter. Mając wszystkie cechy wielkiego przemysłu, wymagającego olbrzymich kapitałów i zatrudniającego wielką ilość osób, powstaje we wszystkich krajach wskutek prywatnej inicjatywy, jednak wszędzie zdradza tendencję do przejścia pod opiekę Państwa. Rządy poszczególnych Państw skwapliwie korzystają z tej właściwości przemysłu filmowego i w jednych krajach stopniowo, w innych w ciągu krótkiego czasu przejmują placówki i warsztaty w swoje ręce. Czynią to rzecz prosta nie w tym celu, aby stworzyć dla skarbu źródło nowego dochodu, lecz jedynie poto, aby mieć do swej wyłącznej dyspozycji potężny środek propagandy.

Film, ten artystyczny nowotwór, tak rozgałęził się w ludzkim społeczeństwie, że żadna operacja nie byłaby w stanie go usunąć, ani czemkolwiek zastąpić. Stał się rozrywką, szkołą, czemś w rodzaju środka znieczulającego, stał się rzeczą bez której człowiek obejść się nie potrafi. Poza korzyściami, wielkiemi i niewątpliwemi, które może oddać, kryje w sobie bezwzględnie największe niebezpieczeństwo, właśnie ze względu na wpływ, który na ludziach wywiera. Gdyby nie ingerencja Państwa, mniejsza lub większa, produkcja filmów, kierowana złą wolą mogłaby narzucić całemu społeczeństwu dowolny światopogląd, zdemoralizować, zanarchizować, i nie byłoby żadnej siły, która wpływowi filmu potrafiłaby się przeciwstawić.

Zatem, Państwo ujmuje w swoje ręce przemysł filmowy dla dwuch powodów. Przede wszystkim, aby zdobyć najpotężniejszy środek oddziaływania na masy w pożądanym dla siebie sensie, poza tym, aby odebrać prywatnej incjatywie, kierującej się w pierwszym rzędzie chęcią zysków, możność schlebiania niskim instynktom.

Filmu w dobe obecnej nie można oddzielić od szkoły. Najlepszym dowodem jest kinofikacja szkół, która czyni olbrzymi postęp w Ameryce, w Niemczech i w Anglii, która odbywa się według z góry ustalonego planu. Ale film artystyczny, film, jako rozrywka, jest również dalszym ciągiem szkoły, nadomiar bardziej pociągającym, gdyż na pierwszy plan w filmie wysuwa się fabuła.

Wszystko to zostało należycie ocenione w Italii i w Niemczech, gdzie rządy nadają kierunek produkcji filmów. W innych krajach ingerencja rządów jest mniejsza lub większa, wszędzie jednak dąży do całkowitego opanowania tej gałęzi przemysłu.

Spójrzmy, co się dzieje w Polsce?

Przemysł filmowy powstał, jak i w większości krajów, wskutek inicjatywy prywatnego kapitału Rząd szeregiem przepisów zastrzegł sobie sprawowanie cenzury filmów krajowych i zagranicznych. Magistraty poszczególnych miast uczyniły z filmu doskonałe dla siebie źródło dochodu. I na tym koniec. Historia zmagania się przemysłu filmowego w Polsce jest wprost beznadziejna. Stosy memoriałów, złożonych przez różne organizacje w Ministerstwach naprawdę nie posunęły sprawy naprzód. istotnie, film polski zajął wskutek tych żmudnych, długoletnich starań bardziej uprzywilejowane stanowisko, nadal jednak wegetuje. Odnosi się wrażenie, że Rząd nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia potężnego przemysłu filmowego, jak również nie przywiązuje wagi do tych argumentów, które na początku wysunęlśmy. Jest to jednak rzeczą absolutnie niemożliwą. Stajemy więc wobec jakiejś niezrozumiałej tajemnicy. Pomimo całkowitej słuszności, którą mają producenci, rząd nie uważa za konieczne jednym pociągnięciem zapewnić wreszcie polskiej produkcji warunków normalnego rozwoju. Nie zdradza również zamiaru przejęcia w swoje ręce tego przemysłu. Z drugiej strony, pomimo dużych trudności, przemysł filmowy, siłą praw ekonomicznych, rozwija się, jako że ten produkt ma chętnych odbiorców. Rozwija się jednak bynajmniej nie we właściwym kierunku. Pozostawieni samym sobie, producenci, walcząc z przeróżnymi trudnościami, szukają sposobów zapewnienia sobie zysków i w każdym bądź razie uniknięcia strat, w naszych warunkach zupełnie możliwych. To właśnie jest powodem, że powstają filmy na tematy zupełnie przypadkowe, z zupełnym pomnięciem tematów pożądanych. Bo nie zamiary ideowe, ani nawet artystyczne decydują przy wyborze tematu, lecz wyłącznie względy finansowe. Czymże bowiem można sobie naprzykład wytłumaczyć, że „Trędowata", powieść pozbawiona większych walorów artystycznych, po dziesięciu latach ukazuje się na ekranie po raz drugi w wersji mówionej. W jakim celu?

Historyczne filmy powstają bez wszelkiego planu i z historią nieraz mało mają wspólnego. Co więcej, filmy religijne zawdzięczają swe powstanie jedynie dlatego, że zapewniały producentom duże zyski. A długi szereg filmów bez żadnej wartości, filmów, które w straszny sposób wypaczają gust młodzieży — czy to jeszcze nie wystarczające argumenty na korzyść ingerencji Państwa?

Państwo powinno niezwłocznie wkroczyć w całokształt spraw z przemysłem filmowym związanych. Jeżeli nie uznaje za możliwe ująć w swoje ręce kierownictwo przemysłu, co najbardziej byłoby pożądane, to powinno z jednej zburzyć wszystkie przeszkody na drodze przemysłu filmowego, z drugiej strony bezwzględnie zastrzec sobie daleką idącą ingerencję. Cenzura filmów jest niewystarczającą. Należy narzucić producentom produkcję filmów o ściśle określonym charakterze, filmów historycznych, religijnych, społecznych, kształcących, krzepiących ducha, budzących inicjatywę, a nawet filmów najweselszych, najbardziej beztroskich, jednak na wysokim poziomie artystycznym.

Jako minimum, którego możemy wymagać od Rządu jest: scentralizowanie wszystkich spraw dotyczących kinematografii w jednym specjalnym departamencie przy Min. W.R. i O.P., jako maksimum najbardziej, powtarzamy, pożądane, poza tym, przejęcie całego przemysłu filmowego przez Państwo.

Nie wątpimy, że nasz apel zostanie wysłuchany, mamy bowiem słuszność, nadto tym bradiej mamy słuszność, twierdząc, że zwlekać z załatwieniem tych spraw dłużej nie można.

Przegląd prasy

PRZED KONGRESEM STRONNICTWA LUDOWEGO

Konserwatywny „Czas" podaje ciekawe szczegóły z prac Stronnictwa Ludowego, zwracając uwagę, że po wsiach są zbierane podpisy pod petycję w sprawie zwalniania ludowców, przebywających w areszcie. Petycje takie zostały wysłane do ministra Grabowskiego i woj. Biłyka.

Przechodząc do tegorocznego kongresu, „Czas" pisze:

Kongres tegoroczny, który odbędzie się w styczniu w Krakowie, ma być o wiele liczniejszy, aniżeli kongresy lat ubiegłych, a to z tego względu, że wezmą w nim udział delegaci każdych 500 członków stronnictwa, zaś dotąd z grup terenowych brali udział tylko prezesi i delegaci powiatowi. Najliczniej reprezentowana będzie Małopolska ze względu na największą ilość członków stronnictwa na tym terenie oraz bliskość dojazdu do Krakowa. Poinformowani obliczają, iż małopolska grupa Piasta wraz z wielkopolską grupą, stanowić na kongresie będą dwie trzecie liczby uczestników. Delegaci b. Kongresówki, reperezentujący kierunek raczej lewicowy, będą w mniejszości, stanowiąc zaledwie jedną trzecią obecnych.

NACJONALIZM W RUMUNII

Omawiając w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" wyniki ostatnich wyborów do parlamentu rumuńskiego stwierdza autor.

„W Rumunii jest wyraźny i silny ruch — na prawo, w kierunku nacjonalistycznym. Skrajnymi nacjonalistami (o charakterze — jeśli się tak wyrazić wolno — faszystowskim) są zastępy idące pod komendą p. Codreanu, nacjonalistyczną i mocno antysemicką jest grupa, której przewodzą pp. Goga i Cuza, nacjonatlistycznym właściwie jest także „Front Rumuński" p. Vaidy - Voevoda. „Demokrację" reprezentują właściwie tylko caraniści (socjaliści nie mają wielkich wpływów w Rumunii), będący stronnictwem opierającym się na chłopach, a ideowo reprezentujący coś, jakby u nas kombinacje ludowców z „Frontem Morges".

Będące dziś u władzy stronnictwo liberalne, jest w gruncie rzeczy — przynajmniej pod względem społecznym stronnictwem konserwatywnym. Politycznie zaś zajmuje pozycję środkową, mając przy tym ludzi doświadczonych w sztuce rządzenia, bo obóz liberalny ma stare tradycje polityczne i posiadał ludzi bardzo wybitnych, takich jak zmarli D. Bratianu i Duca"...

ZAGROŻENIE CZECHOSŁOWACJI

O drugim natomiast państwie, należącym do Małej Ententy, mianowicie o Czechosłowacji, pisze „A. B. C.", wskazując na politykę Niemiec, dążących do zagarnięcia zamieszkałego przez ludność przeważnie niemiecką, a należącego do Czech t. zw. kraju Sudeckiego:

„Zagadnienie rozbioru Czechosłowacji nie może być dla Polski obojętne. Jest to nasz najbliższy sąsiad. Jest to zabezpieczenie naszego lewego skrzydła na wypadek jakiego zatargu z achodnim sąsiadem. Gdyby fala niemczyzny zalała Czechosłowację, otoczyłaby z trzech stron Polskę. W tych warunkach ścisłe współdziałanie Polski i Czechosłowacji narzuca się jak gdyby automatycznie".

CZY RZĄD PREM. SKŁADKOWSKIEGO MA PROGRAM?

„Słowo" wileńskie powraca do zagadnienia „rządu z programem politycznym". Jeszcze raz stwierdza, że prem. Składkowski takiego programu nie ma i że nie zastąpią programu znane cztery słupy premiera:

„A więc programu p. Składkowskiego nie ma. To o cośmy go podejrzewali zyskało potwierdzenie we własnym jego przemówieniu o czterech punktach programowych. A Polskę czeka rozwiązanie zadań, od których zależy nasza siła i nawet nasz byt. Są to: 1) przeludnienie wsi, 2) problem żydowski, 3) sprawa ukraińska, Nie wymagamy, aby rząd o nich mówił, ale niechże mamy wrażenie, że o nich poważnie myśli, że te kapitalne dla Polski zagadnienia nie są indywidualne i oryginalnie rozwiązywane przez każdy resort inaczej, nieomal przez każdego wojewodę inaczej. I dlatego trzeba nam nie medali i płotów, lecz programu politycznego, nie kompromisów i konsolidacji, lecz programu politycznego, nie uroczystości, lecz programu politycznego. Polska musi w roku przyszłym zdobyć się na rząd o światopoglądzie narodowym, o programie politycznym".

Józef Ślepowron

WSPOMNIENIA ŚWIĄTECZNE

List żony.

„...Nie możesz sobie wyobrazić, Kochana, jak jestem szczęśliwą. Uśmiechasz się? Powiesz, że jestem sentymentalną? Wiem, — ale co zrobić: bywają chwile, gdy zjawia się taka straszna tęsknota za czymś jasnem, pięknem, odmiennym od szarości dnia powszedniego. Widzisz....

W tym roku, gdy zbliżyły się święta, byłam mocno zmęczona szeregiem poprzednich uroczystości, wieczorów, różnych koncertów dobroczynnych itp. Chciało się czegoś innego, lepszego...

Parę dni przed świętami, zatrzymał mnie nagle mąż i zapytał: jak chciałabym spędzić wieczór wigilijny. Co miałam odpowiedzieć, gdy dokładnie nie wiedziałam sama?!.

— „Nie chcę ani choinki, ani gości, ani prezentów... Lepiej by... zrobić jakiś dobry uczynek... biednych dzieci jest tak dużo."

Mąż mnie zrozumiał: w jego oczach błysnęły łzy... Rzuciłam się mu na szyję, widząc, że dla mnie gotów jest zrobić wszystko.

I stało się... W Wigilię wyszliśmy z domu, kierując się w stronę Mokotowa... Było cicho, mroźno i tak uroczyście... Tramwajów już nie było, całe miasto wyglądało niecodziennie; na ulicach snuło się już niewiele spóźnionych — każdy śpieszył na uroczystą wieczerzę, bądź do siebie, bądź do znajomych.

Nagle, jakby coś natchnęło męża, i on skręcił raptownie wraz ze mną w małą boczną uliczkę. I tu, zaraz za rogiem, przed wystawą sklepową, zauważyliśmy chłopczyka ubranego (wielkie to słowo!) w strzępy, jakieś potworne łachmany... Dziecko stało przed oknem, patrzyło na rozłożone towary gastronomiczne, słodycze, i trzęsło się w okropny sposób całym ciałem.

Mąż ścisnął mię za rękę: „Kici, patrz: dziecko zamarza, w taką noc!"

Rzuciłam się do chłopaczka, zapytałam:

— „Skąd ty, maleńki? Zimno ci, co?"

— „O tak, bardzo zimno! Jestem z Pelcowizny. Rodzice wypędzili mnie z domu... Oni są niedobrzy dla mnie. Od kilku dni nie mam gdzie przenocować. Jestem bardzo głodny".

Sama zrozumiesz co zrobiliśmy: zabraliśmy małego do siebie, nakarmiliśmy, ubraliśmy, przetrzymaliśmy, parę dni i odwieźliśmy go do rodziców, na Pelcowiznę.

Ojciec i matka, ku wielkiemu naszemu zdumieniu nawet nie wymyślali chłopcu, że przez tyle dni nie było go w domu; przeciwnie, — ogromnie się ucieszyli, że powrócił, dziękowali nam bardzo, a nawet rzucili się na kolana, całowali mi ręce, całowali chłopca, powtarzając zapamiętale: jakie szczęście! jaka radość!! Więcej trudno było wtedy coś z nich wyciągnąć. Jedno jest pewne, że wielka radość i zgoda zapanowały w tej rodzinie.

Takie chwile pozostają w pamięci na całe życie... Widzisz, jak piękną była moja Wigilia... Do widzenia, kochana!...

List męża.

....było oczywiście dużo wyjazdów, kosztownych przyjęć, ale to wszystko — drobiazg w porównaniu z tym chłopakiem...

Od czasów Andersena i jego przepięknych i wzruszających świątecznych bajek, „zamarzające dzieci" weszły w modę, i niema odtąd ani jednej Wigilii bez bajki, felietonu, lub radia, traktujących o zamarzającym dziecku.

To też nie mam słów poprostu, by ci opisać jak ten kilkunastoletni łobuz grał rolę: jak on przeraźliwie drżał, trzęsąc się całym ciałem, a jak płakał!! Aż musiałem mu dać pokryjomu szturchańca: tak przesadzał; — przecież uczyłem go, szelmę, jak ma robić. Talent, w każdym razie, nie byle jaki. A rodzice... Żeby ich szlag trafił: już przed naszym przyjściem urznęli się tak, że zaledwie trzymali się na nogach. Żona wprawdzie wierzyła, że to ze wzruszenia. No a co do mowy, którą miał palnąć „przy okazji" tatuś „zamarzającego dziecka", — to już lepiej nie wspominać: wszystko zginęło w pijanej czkawce.

Żona była naprawdę uszczęśliwiona... Lecz cała ta tragifarsa kosztowała mnie bardzo drogo, — ba, nawet i teraz kosztuje... Gorzej: nie wiem, kiedy kosztować przestanie.

Rodzice tego szczeniaka nie dają mi teraz ani chwili spokoju, przychodzą do swoich „zbawców", jak do krewnych. A gdym powiedział, żeby się wynieśli do wszystkich diabłów, — zagrozili, że powiedzą żonie.

A przecież wiesz, jak cenię jej spokój i dobry humor, więc nie mogę do tego dopuścić.

No i szantażują, kanalie!

A ten zamarzający robak przyszedł nawet onegdaj, i to nie sam, lecz wraz ze swoim kolegą, — do mnie do biura, i oświadczył, że ja muszę jego „kolegę" również wspierać, bo **przyda mi się przy następnej Wilii.** Tego już za dużo! Zgodzisz się przecież, że nie jestem żadnym Pirpontem Morganem, abym utrzymywał aż dwuch „zamarzających chłopaków"!

Co za los, co za los!

Ściskam Cię!"

Metoda psychologiczna

(Reklamować i przewozić!... Najnowsze sposoby propagandy komunistycznej).

W ciągu ostatnich lat dostrzegamy stałą ewolucję w metodach propagandy komunistycznej. Wysłańcy Kominternu, korzystając z doświadczenia w różnych krajach, zmieniają co pewien czas po wspólnych naradach w Moskwie swą taktykę. Od metod bezpośredniego i wyraźnego zjednywania dla sprawy komunizmu już dawno odstąpili oni, na tej drodze bowiem napotykali za wiele oporu. Postanowili więc działać podejściem, szerząc truciznę pod osłoną. Nastąpił okres propagandy komunistycznej w stylu tzw. „Konia Trojańskiego", tj. zamaskowanego przenikania przez komunistów do organizacji, które rozsadzali oni od wewnątrz.

Ale i ta metoda podejścia, zachwalana przez sławetnego Dymitrowa na kongresie kominternu, uległa w ostatnich czasach ewolucji. Z coraz większą precyzją i uwzględnieniem specjalnych lokalnych warunków, Komintern prowadzi dalszą swą robotę za pomocą tzw. metody „psychologicznej", która jaskrawo wystąpiła w ostatnich czasach zwłaszcza na terenie Stanów Zjednoczonych.

Ta sama metoda uwzględnia przede wszystkim lokalną psychologię środowiska. Jak wiadomo, dwa czynniki w sugestii zbiorowej w Stanach Zjednoczonych odgrywają olbrzymią rolę, mianowicie: sztuka reklamy (Advertising) i umiejętność przewodzenia (leadership). I właśnie te dwa czynniki usiłuje wykorzystać w całej pełni propaganda komunistyczna.

Amerykańska reklama zmieniła w najnowszych czasach swą taktykę. Dawniej, reklamując poglądy czy towary, zachwalano ich walory wprost, za pomocą słowa, pisma, lub przez bezpośrednie działanie na zmysły i wyobraźnię widza i słuchacza. Obecnie reklamuje się inaczej i działa się w ten sposób, że na pierwszy plan wysuwany jest interes osobisty człowieka, którego się chce zjednać, i kojarzy się dyskretnie z jego upodobaniami i poglądami już nabytymi nową sugestię reklamową.

Np. dawniej, chcąc zareklamować centralne ogrzewanie ogłaszano wprost, że kaloryfery są znakomitym wynalazkiem, ponieważ rozprowadzają równomiernie ciepło po całym mieszkaniu a przez to chronią od przeziębienia itp. Obecnie robi się to inaczej: pokazuje się na jaskrawej ilustracji zadowolonych, promieniujących szczęściem członków rodziny, zebranych w zimowy wieczór (za oknami wiszące sople lodu i śnieg) w pokoju w lekkich strojach. Oczywiście, każdy rozumie, że w tym pokoju musi być rozkoszne ciepło, a wokoło przy ścianach widać kaloryfery. Nie potrzeba tu żadnych dowodzeń. Wniosek nasuwa się sam, że kaloryfery stanowią znakomity środek ogrzewania.

Podobną zmianę w metodzie propagandy zastosowali w Stanach Zjednoczonych komuniści. Za pośrednictwem prasy, radia, teatru, filmu rzucają oni sugestię, tak sprytnie pomyślaną, że sama w sobie wydaje się całkiem naturalna i uzasadniona, a zawiera jednocześnie uboczną aluzję, z której wynikaja wnioski w duchu doktryny komunistycznej. Oto kilka wzorów tej nowej ich metody:

1. Komuniści próbują rzucić sugestię, że Chrystianizm nie jest zdolny do rozwiązania kwestii społecznej, dając ubocznie do zrozumienia, iż poprawa warunków bytowania szerokich mas może tylko nastąpić drogą rewolucji i walki klasowej w myśl doktryny komunizmu.

2. Wykorzystując tendencje demokratyczne, tkwiące w psychice rodowitych Amerykanów, przeprowadzają analogię pomiędzy zasadami prawodawstwa amerykańskiego z r. 1776 a postulatami marksizmu. Pod tym względem komuniści już od r. 1935 to znaczy od metody tworzenia tzw. frontów ludowych maskują swe właściwe cele, stale używając terminów „demokratyczny", „ludowy" zamiast komunistyczny.

3. Znaną tolerancję rządu amerykańskiego w stosunku do szkolnictwa wyznaniowego a w szczególności do katolickiego komuniści usiłują przedstawić jako zjawisko przeciwne zasadzie rozdziału Kościoła od państwa. Idą oni w tym względzie na reke organizacjom ame-

(dokończenie art. na str. 6)

Nasze hasła i dążenia

1) Proponujemy emitować 5 miliardów zł samoamortyzujących się, znajdujących pokrycie w majątku Państwowym na inwestycje, które zwalczą bezrobocie i uprzemysłowią kraj.

2) Chcemy, aby drogi budować w Polsce z kamienia, a nie ze złota, a wówczas 1 km dróg nie będzie kosztować 100 tysięcy zł!

3) Żądamy rozparcelowania latyfundiów na granicach Polski i rozdzielenia ziemi między osadników Polaków, którzy stworzą graniczny wał serc.

4) Proponujemy zabronić ustawowo zamieszkiwania ludziom w suterenach i pobudować dla biedaków mieszkania odpowiadające godności ludzkiej.

5) Żądamy wysiedlenia z Polski żydów wpuszczonych do kraju z Rosji i Niemiec.

6) Poświęćmy dochód z lasów Państwowych i Domen na budowę szkół dla miliona dziatwy polskiej, pozbawionej nauczania publicznego.

7) Funduszami inwestycyjnymi chcemy, aby dysponował tylko Minister Skarbu, jako jedyny gospodarz Skarbu Państwa.

8) Sądzimy, że decydujący wpływ w polityce zagranicznej powinien być zagwarantowany Naczelnemu Wodzowi Armii; jako temu, który jest szafarzem krwi Narodu.

LITERATURA ▫ PLASTYKA ▫ FILM ▫ TEATR

M. Biegański

Problemy sztuki narodowej

O FORMIE

(c. d.)

O ile treść może nosić do pewnego stopnia charakter, że się tak wyrazimy międzynarodowy, to formy ściśle wiążą się i wypływają z poczucia artystycznego właściwego jednostkom danego narodu, i rozstrzygają w pierwszej mierze o narodowym obliczu dzieła sztuki.

W tym właśnie fragmencie „Problemów" starać się będziemy o zdefinjowanie i omówienie formy właściwej, istotnej, dla narodwej sztuki polskiej.

Zagadnienie formy, jej indywidualności narodowej, aczkolwiek liczne elementy składają się na nią, sprowadzić możemy do swoistego stosunku każdego narodu do rzeczywistości, stosunek ten kształtuje, psychika właściwa narodowi wpływająca na specyficzny typ jego wyobraźni artystycznej.

Takim niesłychanie charakterystycznym przykładem, zresztą jednym z pośród wielu, jest naprzykład twórczość El Greco. Sztuka jego aczkolwiek rozwijająca się w Hiszpanii, Hiszpanii z jej doby mistycznej, skłonnej do egzaltacji religijnej, wywierająca wpływ ogromny na wyobraźnie artystyczną mistrza nie zdołała jednak, zaciemnić, czy wyrugować jego koncepcji formy, ukształconej i głęboko w duszę zapadłej, opartej na sztuce bizantyńskiej, bliskiej mu — bliskiej jego Greckiej ojczyźnie. Deformacja postaci ludzkiej, przepych i bogactwo figuralnej kompozycji spiętrzonej w dwuch kondygnacjach, przetrwała wszelkie wpływy malarstwa hiszpańskiego i formę jemu specjalnie właściwą.

Stosunek sztuki narodowej polskiej do rzerzywistości jest oparty na, prostym objektywnym, dość konkretnym jej ujmowaniu.

Taki stosunek obserwujemy bynajmniej nietylko w plastyce mniej lub więcej nam współczesnej, lecz już w podstawach naszej sztuki. A więc sztuki ludowej, jak i sztuki wielkiej. Mimo najróżnorodniejszych wpływów, jakim ulegała sztuka polska w ciągu wieków — taki właśnie stosunek do rzeczywistości nadal jej indywidualność, która wyróżnia ją od sztuki obcej.

Wiek XV, czas pozornego upadku plastyki polskiej, po rozkwicie sztuki za czasów Kazimierza W., to pierwsze próby ujęcia artystycznych przedstawień w duchu narodowym, w duchu naszego stosunku do widzianego świata. Toteż dopiero co zrodzona forma, wybuchła całą mocą twórczą i zapładniającą, aby dać wspaniałe formy malarstwa narodowego w końcu XV i początkach XVI w. w twórczości brata Stanisława z Mogiły i stworzyć polską kreację Chrystusa Ukrzyżowanego, taką jak ją widzimy (1500 — 1540) w kościele O.O. Dominikanów w Krakowie, klasztorze Augustianów i Mogile pod Krakowem. Wspólną cechą tych kreacji narodowego stylu XIV w., jest: realistyczna plastyka formy w ujęciu miękim lirycznym, lecz zdecydowanym. — Przestrzenność konwencjonalna, może przez brak znajomości zasad perspektywy. (Element ten nb. coraz bardziej umacniać się będzie w ciągu dziejów, stając się koniecznością i jedną z głównych cech narodowej plastyki polskiej.) Indywidualizacja charakterystyki przedstawionych figur; dążność do symetrji układu kompozycji i stylizacji w duchu podkreślenia uczuciowego waloru.

Po tej drodze potoczy się rozwój i samookreślenie form narodowej sztuki. Podobnie kształtuje się i zresztą już przedtem określił się stosunek sztuki ludowej do rzeczywistości. Realizm sztuki ludowej i jego specyficzny ton, o którym wyżej była mowa, usprawiedliwia się tymi samymi nastawieniami naszego ludu, co twórców wielkiej sztuki do otaczającego nas życia.

Sztuka ludowa polska ujmuje rzeczywistość w sposób bezpośredni — koncepcja formy świadomie podąża ku pewnemu prymitywizmowi, dla wydobycia, jakgdyby w skrócie, charakteryzacji przedstawionego zadania, jego siły i mocy wyrazu, nie operuje symboliką, lecz tchnie energią życiem i siłą.

Oczywiście, że oprócz wymienionych wyżej cech, kształtują się i uzewnętrzniają się z biegiem czasu i liczne inne, coraz ściślej określające styl i oblicze narodowej sztuki. Ten proces materializacji idei polskiego kształtu w dziełach naszej sztuki, ten proces stawania się formy, jest procesem wiecznie żywym, wiecznie aktualnym. Każdy wiek, ba każda indywidualność artysty przynosi nowe jej elementy, wyzwalanie których jest treścią życia sztuki.

Forma polska odznacza się liryczną ekspresywnością, niezbyt dynamiczną, niezbyt dramatyczną.

Tę cechę posiadają zarówno, tak szeroko po całej polsce rozsiane figury Chrystusa frasobliwego, syna ziemi polskiej, w trudzie codziennym zaoranej, gospodarza zatroskanego nad niewzeszłym siewem, i jak w tak bardzo odległej, a wspaniałej sztuce Stanisława Czajkowskiego.

Niejednokrotnie wprost wstrząsające wrażenie czynią jego pejzaże z nad Wisły. Nie rozgrywa się przed nami żadna akcja nie widzimy ani pasji, ani namiętności, lub ludzi. Jednak dramat, działanie, istnieje — odbywa się ono tylko w wymiarze innym, nadzmysłowym, w wymiarze duszy. Tutaj persona dramatis to już nie człowiek, lecz przyroda cała i samotna figura świętych patronująca, drogą niezbadanych boskich przeznaczeń płynącemu — życiu. Odwieczna akcja odbywa się jakby w skondensowaniu do wielkich zagadnień i wysokich płaszczyzn, na których rozstrzyga się nie dramat jednostkowy, lecz nas wszystkich, naszego celu i naszych osiągnięć. Tak pojęta dramatyczność formy narodowej polskiej, tak pojęty jej kształt, odbija w wielu, dziedzinach sztuki nie tylko w plastyce. Takim jest misterium „Dziady" Mickiewicza, takim dramat Wyspiańskiego.

d. c. n.

Wystawy warszawskie

I. P. S.

X. Dunikowski, W. Jarocki, H. Gotlib, K. Hiller.

Obecna wystawa w I. P. S. należy niewątpliwie do bardzo ciekawych, już chociażby dzięki zestawieniu twórczości poważnych indywidualności artystycznych, reprezentujących ogromną rozpiętość światopoglądów malarskich, od naturalizmu, do nadrealistycznego irracjonalizmu K. Hillera. I. P. S. robiąc tę wystawę niewątpliwie dobrze rozpoczął rok nowy. Wystawa ta może nauczyć widza bardzo wiele.

Dunikowski rzeźbiarz, reprezentowany jest dwoma pracami — statuą Kopernika, która zdobiła między innymi polski pawilon w Paryżu i pomnikowym posągiem prezydenta miasta Krakowa prof. Dielt Posąg ten ekspresywny masą i tchnący ogromną siłą duchowego wyrazu, razi nieco dość szablonowym ujęciem.

Dunikowski malarz, zaprezentował kilkanaście prac o dość interesującym, lecz eklektycznym kolorze i niejednokrotnie „puszczonym rysunku", błąd ten np. fatalnie razi w „Autoportrecie".

Ciekawie wypadły kontrasty barwne w „portrecie Kobiety II". Najciekawszą jednak w malarstwie Dunikowskiego rzeźbiarza, jest faktura tych dzieł, śmiała, pewna po rzeźbiarsku szeroka.

Sztuka Jarockiego, pokrewna poniekąd sztuce A. Kędzierskiego, nie ma jednak tej wspaniałej przejrzystości i syntetyczności środków artystycznego wyrazu, cechujących prace Kędzierskiego. Jarockiego interesuje przede wszystkim pejzaż tatrzański, istotnie pełen głębi, powietrza i przekonywujących barw, jak to widzimy w pracach p. t. Przedwiośnie", lub „Mauzoleum Kasprowicza".

Kompozycje figuralne, zwłaszcza te, które omawiają życie i ludzi Podhala tchną atmosferą i duchowym klimatem słowiańskim i szczerze polskim. Jedną z najciekawszych jego kompozycji, a zarazem ostatnich, jest zbiorowy portret uczniów artysty na tle gór w Zakopanym, gdyby nie jego pewna reprezentacyjność i sztywność byłόby to naprawdę doskonałe dzieło tego artysty.

Oglądając prace K. Hillera przeniesieni zostajemy w skomplikowany świat nadrealistycznych koncecji treści i formy. Biegną w najbardziej wyszukanych rytmach spirale, proste, płaszczyzny, bryły i barwy, to ekspresywne i dynamiczne to znów w subtelnych tonacjach i nadwyraz statyczne, uspakajające i głębokie.

Obrazy te, lub raczej tablice dekoracyjne, reprezentują niewątpliwie wartość talentu i oryginalność koncepcji autora.

Równie potężne wirtuozostwo techniczne i taki sam przerost formy w dziele artystycznym Hillera reprezentują jego heliograwiury, które w tej wnikliwej analizie kształtu i rozkładaniu go na jakieś „pierwsze" elementy z torów plastyki (jaknajbardziej formistycznie pojętej) przenoszą tę sztukę w dziedzinę kaligrafii, gdzie linia i jej dziwaczne białe drogi stają się już tylko stylistycznym ćwiczeniem.

Sztuka Hillera w ciągu 10 lat jego twórczości stale czysta w założeniach teoretycznych nie „zeszła" i nie zbliżyła się ani razu do tej rzeczywistości naszej nie nadrealistycznej, ostatnie dopiero prace nawiązują do niej, lecz niestety „Portret brata" zawiódł, ta łatwa codziena rzeczywistość wymknęła się artyście. Partret brata w żadnej mierze nie jest punktem wyjścia dla nowego stosunku artysty do rzeczywistości.

Drugi wystawca H. Gotlib, operuje dość dobrym kolorem, jednak kompozycja jego dzieł jest conajmniej wadliwa i nieprzemyślana. Rysunek woła stanowczo o większą uwagę! H. Gotlib powinien sztukę swą co szybciej poddać stanowczej, męskiej, krytyce i rewizji.

Życie kulturalne

ROCZNICA HISTORYCZNEGO SALONU

W roku bieżącym przypada 75 rocznica otwarcia historycznego „Salon des Refusés" w Paryżu.

Rok 1863 stał się rokiem przełomowym dla sztuki nie tylko francuskiej lecz całego świata. „Salon des Refusés" rzucił wyzwanie i podjął walkę z akademicką doskonałością sztuki pierwszej połowy XIX w., w imię swobody tworzenia, w imię artystycznej prawdy i niezależności. Od chwili tej datuje się wspaniały renesans koloru w plastyce i wielka doba nowoczesnego malarstwa.

W tym samym roku z inicjatywy architekta Guichard towarzystwo „L'Union Centrale des Beaux Arts appliqués à l'Industrie" zorganizowało wystawę sztuki stosowanej, której hasłem było propagowanie we Francji takiej kultury artystycznej, i kształcenie takiego smaku, który by szukał zawsze nawet w rzeczach codziennej użyteczności — piękna. Hasło to dało początek świetnemu rozwojowi sztuki stosowanej, nowoczesnej.

ZAMKNIĘCIE TEATRU MEYERHOLDA W MOSKWIE

W pierwszych dniach b. m. zamknięto w Moskwie teatr Meyerholda, ponieważ — jak ogłoszono oficjalnie — przez 18 lat nie mógł uwolnić się od burżuazyjnego i formalistycznego stanowiska, obcego sztuce sowieckiej.

Teatr ten w rezultacie lewicowego kuglarstwa, nawet klasyczne sztuki wystawiał w formie skażonej a sowieckie sztuki dramatyczne wystawiał tak, że były one paszkwilami na rzeczywistość sowiecką. Nie tylko teatr nie przygotował żadnej sztuki dla uczczenia 20-ej rocznicy rewolucji, lecz usiłował wystawić antysowiecką sztukę Gabryłowicza p.t. „Jedno życie". o

PIĘKNA KSIĄŻKA

Nakładem „Polski Gospodarczej" ukazała się książka J. Orynżyny p. t. „Przemysł ludowy Polski". Książka zawiera bogaty materiał informacyjny, oraz 55 znakomicie wykonanych ilustracyj barwnych i jednobarwnych.

Książka J. Orynżyny daje przegląd głównych gałęzi przemysłu ludowego w Polsce, nakreśla jego zasięgi regionalne, zaznajamia z surowcem, techniką i dochodowością oraz charakterystycznymi typami i modami w rozwoju wytwórczości ludowej.

ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

W związku z 75 letnią rocznicą wybuchu powstania styczniowego Towarzystwo Miłośników Historii zapowiedziało otwarcie wystawy w Muzeum Narodowym rękopisów i druków omawiających powstanie 1863 r.

Wystawę ozdobią trzy cykle malarskie Grottgera osnute na tle tego powstania!

PLASTYKA

Po dłuższej przerwie ukazał się nowy zeszyt „Plastyki" pod redakcją inż. arch. Marka Leykama. Na treść numeru składają się prace: M. Leykama o Wicie Stwoszu, Cieslewskiego (syna) o Wyczółkowskim, inż. arch. Khnote — o współpracy architekta z plastykami. Zeszyt jest bogato ilustrowany.

KRADZIEŻ OBRAZU CHEŁMOŃSKIEGO

W tajemniczy sposób zaginął wspaniały obraz znakomitego realisty Chełmońskiego „Dojeżdżacz". Obraz ten pochodził z okresu najbujniejszej twórczości artysty, odznaczał się przepięknym plenerem i wspaniałym rysunkiem samej sceny myśliwskiej.

Znawcy sztuki oceniali obraz ten na 20.000 zł. Poszukiwania dotąd nie dały żadnego rezultatu

„Bliźnięta" o trzech nogach.

KOSTIUMY MASKARADOWE PRZED 100 LATY

Człowiek o dwu twarzach.

O pomnik Napoleona w stolicy

10 grudnia u. r. minęło 125 lat od czasu, gdy Cesarz Francuzów, po przegranej kampanii moskiewskiej, spiesznie wracając do Francji, zatrzymał się na jeden dzień w Warszawie, spędzając go właśnie w Hotelu Angielskim.

Nie po raz pierwszy Napoleon był w Warszawie, a nagół biorąc bardzo dużo mniejszych i większych miast całej Europy przed i po tym gościło u siebie Wielkiego Wodza, — toteż uroczystość warszawska, jako rocznica pobytu Napoleona w naszej stolicy, została zainaugurowana raczej prywatnie, przez jednego z współwłaścicieli Hotelu Angielskiego, p. Wawelberga, który zaofiarował bronzową tablicę z odpowiednim napisem, celem umieszczenia jej na frontonie Hotelu Angielskiego.

Stowarzyszenie Polsko - Francuskie wzięło na siebie organizowanie całokształtu uroczystości, które ostatecznie w dniu 10 grudnia u. r. odbyły się w dość skromnych rozmiarach, jakkolwiek z udziałem P. Marszałka Śmigłego-Rydza.

Niewątpliwie, jeżeliby każde miasto i każdy dom, w których swego czasu przebywał Napoleon, chciały uczcić tę okoliczność wywieszeniem tablicy, to cała Europa już wkrótce zostałaby literalnie zasiana tego rodzaju pamiątkami.

Reklama Hotelu Angielskiego, oczywiście, dzięki umieszczeniu takiej tablicy, dużo wygrała. A więc — niby to, wszystko w porządku.

A jednak przy tej okazji warto przypomnieć, że od roku 1921, t. zn. od daty setnej rocznicy śmierci Napoleona, — Warszawa nie przestaje mówić o tem, że wcześniej czy później, na jednym z jej najpiękniejszych placów powinien stanąć pomnik Tego, którego losy były tak mocno związane z Polską, pomnik Twórcy W. Księstwa Warszawskiego.

17 lat temu, w dniu 5 maja, odbyły się w Warszawie uroczystości, podczas których na gmachu Min. Poczt i Tel. wmurowano odpowiednią tablicę, zaś ówczesny „plac Warecki" przemianowano na pl. Napoleona.

Przy tej okazji na placu wystawiono gipsowe popiersie Cesarza, które po paru deszczach rozsypało się i zostało usunięte.

Warszawa czeka więc dalej na pomnik.

WACŁAW NIEMCZYK

uznany za granicą za jednego z najwybitniejszych skrzypków polskich na świecie przez krytyków w Londynie i Paryżu. 3-krotny laureat międzynarodowych konkursów, wybitny reprezentant szkoły francuskiej. Koncertował we Francji i Anglii, gdzie odniósł olbrzymi sukces, a po koncercie ofiarowano mu skrzypce Guadaguini'ego. Poza tym dawał koncerty w Łotwie, Belgii, Austrii, Szwajcarii, Hiszpanii i t. d.

Metoda psychologiczna

(dokończenie ze str. 3)

rykańskiej masonerii, która pod przewodnictwem Johna J. Cowlesa prowadzi już od dłuższego czasu kampanię przeciwko szkołom katolickim.

Drugim zasadniczym czynnikiem, jakim ostatnio na terenie Stanów Zjednoczonych posługuje się komintern — to zdobywanie kierownictwa (leadership) w organizacjach, jakie chcą oni opanować. Odbywa się to zwykle w ten sposób, że w związku pracowników umysłowych czy fizycznych, walczących o swe uprawnienia, podsuwa kompartia swych ludzi, którzy wysuwają na zebraniach w sposób demagogiczny radykalne wnioski na korzyść mas pracujących, osiągając przez to w danym środowisku wpływ i kierownicze stanowiska.

Metoda tego rodzaju została zastosowana ostatnio w Filadelfii na Kongresie Murzynów, który zgromadził 4.500 delegatów z całego kraju. Przyznaje to jeden z przywódców komunizmu działających na terenie Stanów Zjednoczonych: „Praca nasza wśród czarnych — pisze on — wydaje w czasach ostatnich wielkie rezultaty. Zdołaliśmy utworzyć jednolity front na Kongresie Negrów w Filadelfii" (Tajne sprawozdanie Maxa Steinberga na 9 Konferencji Komunistycznej w New Yorku 14 czerwca 1937 r.).

Podobną metodą usiłują komuniści przeniknąć do związków robotniczych, zwłaszcza do powstałej niedawno radykalnej amerykańskiej Partii Pracy (American Labor Party w odróżnieniu od dawnego „American Federation of Labor), w której, jak się okazuje, główną rolę inspiratora odgrywa amerykański komunista (z pochodzenia Włoch) Luigi Antonini.

Wreszcie i do związków młodzieży np. Unii studentów amerykańskich (American Student Union) próbują wtargnąć komuniści pod pozorem szerzenia haseł pacyfistycznych. Rezultaty tego rodzaju taktyki są już niestety widoczne. Ostatnio np. uniwersyteckie „Kluby Newmana" (Newman Clubs) przez niektórych swych członków nawiązały już kontakt z „Unią Studentów Amerykańskich (A. S. U.) pozostającą pod wpływami ideologii komunistycznej.

„Stąd wynika — jak słusznie zaznacza znawca stosunków amerykańskich, publicysta katolicki John La Farge — potrzeba zdwojonej czujności ze strony katolików. Przyczym kontrakcja w znaczeniu tylko negatywnym już nie wystarcza. Niedość jest przestrzegać przed propagandą komunizmu. Należy wzamian coś dać, co jest bardziej rzeczywiste i porywające. Należy zaktywizować psychikę mas w taki sposób, aby powstał żywiołowy prąd zainteresowania katolicką doktryną społeczną. Aby ludzie byli przekonani, że Kościół na prawdę ma środki do wprowadzenia w codzienne bytowanie zasady sprawiedliwości społecznej" (John La Farge „Communism in the United States).

Kronika krajowa

ROBOTNICY ZWYCIĘŻYLI

KATOWICE. Trwający od dwóch tygodni strajk protestacyjny górników, zatrudnionych w kopalni węgla „Knurów" w pow. rybnickim, został ostatecznie zakończony.

Robotnikom oświadczono, że z chwilą rozbudowy kopalni węgla „Lech-Wanda" w Nowej Wsi przeniesie się na tę kopalnię 180 górników z kopalni „Knurów". W ten sposób da się załodze kopalni „Knurów" możność do przepracowania większej liczby dniówek.

Komisarz Demobilizacyjny zarządził, by dyrekcja kop. „Knurów" zniosła do dnia 1 lipca br. urlopy turnusowe i zatrudniła całą załogę przez wszystkie dni robocze. Strajkującym przyznano zaliczkę w wysokości 5-dniowego zarobku, którą strąci się im w ratach miesięcznych począwszy od dnia 15 marca.

Wprawdzie kierownictwo kopalni uwzględniło wiele żądań robotników, niemniej jednak zwolniono z pracy 6 górników, którzy organizowali strajk.

DORABIAŁ SIĘ MAJĄTKU NA PRZEMYCIE LUDZI PRZEZ GRANICĘ

ŚWIĘTOCHŁOWICE. W ręce policji śląskiej wpadł Chaskiel Lubelski z Będzina, który od dłuższego czasu przemycał ludzi z Polski do Niemiec, a następnie do Francji i Belgii, pobierając za to od przeszmuglowanych osób odpowiednio wysokie honoraria. Lubelski miał do pomocy wielu wspólników po tej i tamtej stronie granicy, nazwisk ich jednakże w śledztwie nie chciał wyjawić. Przemytnikowi ludzi udowodniono przeszmuglowanie drogą nielegalną 30 osób. — Jednego z klientów Lubelskiego, Chaima Altschullera z Będzina, który w maju ub. roku został przeszmuglowany przez zieloną granicę do Niemiec, a potem do Francji — obecnie gdy wrócił również drogą nielegalną do Polski, schwytano i oddano do dyspozycji sądu polskiego.

20 WOZÓW MOTOROWCH ZAMÓWIŁO MIN. KOMUNIKACJI W HUCIE „PUŁASKI"

Min. Komunikacji zamówiło w hucie „Pułaski" 20 wozów motorowych. Wartość zamówienia wynosi 700.000 zł. Wozy te mają być przeznaczone do przetaczania wagonów na dworcach. Zamówienie traktowane jest jako próbne. O ile doświadczenia wykażą, że działają one sprawnie, Ministerstwo poczyni dalsze zamówienia.

WYROK NA 37 KOMUNISTÓW

TARNOPOL. Sąd w Tarnopolu skazał 37 członków partii komunistycznej Ukrainy zachodniej na kary więzienia od 18 miesięcy do 6 lat, za działalność przewrotową.

WIEŚ WZOROWA

SKARŻYSKO. Odrowąż, starożytna wieś, położona na linii Końskie — Skarżysko — Kamienna, pretenduje coraz słuszniej do roli wsi wzorowej w powiecie koneckim, wykazując wiele przejawów swoistej kultury i tradycji regionalnej.

Odrowąż, licząca obecnie 1000 mieszkańców, zaczęła korzystać z postępu w chwili założenia Spółdzielni spożywców staraniem ks. Bartnickiego i hr Platera. Na przestrzeni około 15 lat zyskała tak wielką popularność i podstawę materialną, że mogła wybudować o własnych siłach pierwszy w powiecie dom ludowy jednopiętrowy. Mieści się w nim obecnie spółdzielnia z własną piekarnią i masarnią, świetlica wszystkich organizacyj społecznych, sala teatralna i zabawowa, wzorowa biblioteka gminna oraz remiza straży pożarnej. W ten sposób skupione życie kulturalne Odrowąża wydaje coraz lepsze rezultaty, które znalazły swój wyraz w wybudowaniu w r. 1937 wielkiego gmachu 7-klasowej szkoły powszechnej przy gromadnej pracy całej wsi i wydatnym poparciu zakładów ceramicznych w Odrowążu. W szybkim tempie Odrowąż nie tracąc nic ze swego charakteru wiejskiego, buduje rynek, zakłada skwerek, a wreszcie przeprowadza elektryfikację, za pomocą której oświetlono domy i ulice. W ub. roku też zbudowana została studnia o napędzie eleketrycznym, który pozwoli na zrealizowanie projektu przeprowadzenia rurociągów po ulicach wioski. Praca w dalszym ciągu nie ustaje. Odrowążanie ambitnie dążąc do podniesienia wsi we wszystkich kierunkach, zakładają obecnie jedną z nielicznych w Polsce spółdzielni zdrowia, angażując do niej personel lekarski, a z wiosną bież. roku przystępują do urządzenia własnej apteki, do budowy łaźni, pralni oraz dużej sali teatralnej, przeznaczając dotychczasową, już za małą, w domie ludowym, na kinoteatr ludowy.

Równocześnie konsolidują się i coraz większą prężność wykazują i organizacje społeczne jak straż pożarna, związek strzelecki, związek rezerwistów, młoda wieś i kółko rolnicze. Całej parcy w Odrowążu patronją niezmordowanie miejscowy proboszcz, wójt Szkurłat, sekr. Rachalewski i sołtys Cias.

Drobne ogłoszenia

Poszukuję posady woźnej, mogę złożyć małą kaucję względnie przyjmę obowiązki gospodyni domu do jednej osoby. Łaskawe oferty pod „Kaucja".

Młoda poszukuje posady do wszystkiego, posiada dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia pod B. W. 23.

Młoda, inteligentna panienka poszukuje posady ekspedientki, względnie kelnerki. Łaskawe zgłoszenia pod WM20.

Młoda, inteligentna panienka poszukuje posady do dzieci, może wyjechać na prowincję. Łask. zgł. pod J. S. 22.

Inteligentna panienka mówiąca językiem francuskim poszukuje posady korespondentki polsko - francuskiej lub wychowawczyni do dzieci. Może przyjąć na prowincji. Łask. zgł. pod J. J. 19.

Skromna dziewczynka poszukuje posady do dzieci od roku do 12 lat. Dobre świadectwa, skromne wymagania. Łask. zgł. pod M. T. 23.

Panienka z prowincji do pomocy pani domu poszukuje posady. Łask. zgł. natychmiast pod S. T. 18.

Inteligentna, młoda panienka poszukuje posady lektorki. Łask. zgł. pod M. M. 22.

Wychowawczyni z 6-cio letnim świadectwem poszukuje posady do wszystkiego lub do pomocy pani w domu. Łask. zgł. pod C. A. 17.

Młoda, inteligentna, cierpliwa, znająca swój fach pielęgniarka z dłuższą praktyką poszukuje posady natychmiast, może być na prowincję. Łask. zgł. pod Z. W. 28.

Ogłuszone wybuchami rekiny zrezygnowały z łatwego żeru

Wstrząsająca tragedia rozegrała się niedawno na Oceanie Atlantyckim w pobliżu wybrzeży amerykańskich. Oto skutkiem silnego huraganu zatonął tam statek grecki „Chandris", po trzydniowej, rozpaczliwej walce z rozszalałym żywiołem.

Przez trzy dni i trzy noce załoga dokonywała po prostu cudów bohaterstwa, wypompowując wlewającą się do wnętrza wodę i zatykając otwory w dnie i ścianach kadłuba. Wszystkie wysiłki nie zdały się jednak na nic i statek począł tonąć. Łodzie ratunkowe zostały strzaskane przez burzę i marynarze gotowi już byli opuścić statek na tratwie zbitej naprędce z belek i desek, gdy orkan ucichł nagle i niebo się rozpogodziło.

Sytuacja ich jednak w dalszym ciągu była tragiczna: nie mogli kierować statkiem, który odniósł ciężkie uszkodzenia i ciągle nabierał wody, a co gorsza, w czasie burzy wszystkie zapasy słodkiej wody zostały rozbite. „Chandris" zanurzał się z każdą godziną coraz bardziej, przechylając się stopniowo na bok. Załoga schroniła się na maszty i oczekiwała śmierci wisząc na linach. W pewnym momencie drugi oficer, syn gubernatora jednej z greckich prowincyj dostał ataku szału i z okrzykiem: „Pić! Wody!" rzucił się do morza. Nie ujrzano go już więcej.

Dokoła rozbitków zaczęły się gromadzić stada rekinów, czekających chciwie na łatwą zdobycz. Żarłoczne potwory starały się dosięgnąć półżywych, wyczerpanych do ostatnich granic marynarzy, którzy bronili się rozpaczliwie, kłując zgłodniałe bestie nożami. Mimo to jednak kilku słabszych mężczyzn padło ofiarą rekinów.

Pozostałych uratowały samoloty, które widząc położenie rozbitków zrzuciły większą ilość bomb dymnych na powierzchnię morza. Przestraszone i ogłuszone rekiny odpłynęły, uratowanie zaś załogi „Chandris" było już tylko kwestią czasu. Ale z 24 ludzi załogi uszło z życiem tylko piętnastu.

Co się stało z założycielami Bolszewii?

Prasa zagraniczna podaje wymowne dane o losach założycieli Rosji Sowieckiej.

Rada Komisarzy ludowych z dnia 7. 11. 1917.

Przewodniczący Lenin — umarł.

Zastępca przew. i spraw wewn. Rykow — uwięziony.

Spr. zagr. Trocki — wygnany.

Rolnictwo: Miljutin — złożony z godności.

Praca: Szljapnikow — uwięziony.

Wojsko i flota: Antonow - Owsiejeneko — złożony z godności. Dybenko generał.

Handel: Nogin — popełnił samobójstwo.

Oświata: Łunaczarski — umarł.

Finanse: Skworców - Stefanow — umarł w zapomnieniu.

Sprawiedl.: Opokow - Łomow — złożony z godności.

Wyżywienie: Teodorowicz — złożony z godności.

Poczta: Awilow Glebow — złożony z godności.

Narodowości: Stalin — dyktator.

Polityczne Biuro Partii z dnia 7. 11. 1917.

Lenin — umarł.

Stalin — dyktator.

Trocki — wygnany.

Zinowiew — rozstrzelany.

Kamieniew — rozstrzelany.

Sokolnikow — uwięziony.

Bubnow — złożony z godności.

Prezydium Kongresu Sowietów. z dnia 7. 11. 1917.

Lenin — umarł.

Trocki — wygnany.

Zinowiew — rozstrzelany.

Kamieniew — rozstrzelany.

Rykow — uwięziony.

Nogin — popełnił samobójstwo.

Muranow — rozstrzelany.

Sklianski — złożony z godności.

Krylenko — złożony z godności.

Antonow - Owsiejenko — złożony z godności.

Rjazanow — umarł w więzieniu.

Łunaczarski — umarł.

Swerdłow — zamordowany.

Stuczka — złożony z godności.

Kołłontay — posłanka w Norwegii.

Ostatnie wiadomości z kraju i ze świata

ZMIANY NA PLACÓWKACH DYPLOMATYCZNYCH W EUROPIE

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt zaproponował Senatowi następujące zmiany na placówkach dyplomatycznych w Europie: P. Kennedy, przewodniczący komisji morskiej, będzie mianowany ambasadorem w Londynie, p. Hugh Wilson sekretarz przy ministerstwie spraw zagranicznych otrzyma stanowisko ambasadora w Londynie, a p. Davies, ambasador w Moskwie zostanie przeniesiony do Brukseli.

KRÓLEWSKIE ZAŚLUBINY

ATENY. W niedzielę odbyły się w Atenach zaślubiny greckiego następcy tronu ks. Pawła z księżniczką brunświcką Fryderyką wnuczką ex-cesarza Wilhelma II.

NIEZADOWOLENIE BERLINA Z FRANCUSKO - WŁOSKIEJ INTERWENCJI W RUMUNII

BERLIN. Polityczne koła niemieckie wyrażają wielkie niezadowolenie, że Francja i Anglia wystąpiły z interwencją w sprawie zapowiedzianych prześladowań mniejszości narodowych w Rumunii. Prasa hitlerowska z ironią zaznacza, że Anglia przeciw mniejszościom narodowym w Palestynie i w Waziristanie (Indie) wysłała czołgi i karabiny maszynowe.

ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA PISM WŁOSKICH

PARYŻ. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało rozpowszechniania we Francji włoskich dzienników „La Stampa" i „Gazzeta del Popolo". Zarządzenie to ma związek z zakazem rozpowszechniania w Italii kilku dzienników francuskich.

GUATEMALA JEST SPOKOJNA

WASZYNGTON. Rząd republiki amerykańskiej Gwatemala nadesłał urzędowe zaprzeczenie do prasy amerykańskiej o wybuchu jakiejś rewolty czy rewolucji, o czym nic w tym kraju nie wiadodomo. Cała Gwatemala jest spokojna.

ŻĄDANIA BEZBOŻNIKÓW AMERYKAŃSKICH.

(New York — KAP) W ostatnich czasach daje się zauważyć w Stanach Zjednoczonych wzmożenie wpływów bezbożniczych. Niedawno amerykański związek bezbożników powziął szereg wniosków, mających na celu szerzenie haseł ateistycznych. Oto niektóre z nich: „Słowa „mamy ufność w Bogu" winny zostać skreślone z monet amerykańskich"..., a zastąpione przez takie, jak: „Biblia nie powinna być w użyciu w szkołach publicznych"... „W przyszłości powinny być zawierane jedynie śluby cywilne".

NIE BYŁO SPISKU NA ŻYCIE STALINA

MOSKWA. Rząd sowiecki zaprzecza podanym zagranicą wiadomościom o wykryciu w wojsku spisku przeciw życiu Stalina i Jeżowa.

— Zwracają w Moskwie uwagę, że nowy rząd rumuński p. Gogi wysłał telegramy powitalne do wszystkich rządów w Europie z wyjątkiem sowieckiego.

JESZCZE O HR WIELOPOLSKIEJ

Aresztowana na dworcu w Berlinie obywatelka polska hr Wielopolska w czasie podróży z Warszawy do Paryża na wystawę pod zarzutem szpiegostwa w Niemczech i trzymana od wielu miesięcy w więzieniu, ma być wymieniona na kilku szpiegów Niemców, aresztowanych w Polsce.

„BEZBOŻNICZA LIGA NARODÓW"

RYGA (KAP). W Moskwie postanowiono ostatnio urządzić w r. 1938 wielki międzynarodowy obóz szkoleniowy dla młodzieży 48 narodowości. Liczba uczestników obozu dojdzie prawdopodobnie do 1.500. Szczególnym zadaniem obozu będzie ateistyczne przeszkolenie młodzieży. Nazwa obozu brzmi: „Bezbożnicza Liga Narodów".

REGENT WĘGIER PRZYBYWA DO POLSKI

BUDAPESZT (tel. wł.). W najbliższym czasie przybywa do Polski regent Węgier admirał Horty

P. Prezydent R. P. powita regenta Węgier w Krakowie, a później obaj Dostojnicy wyjadą do Białowieży na polowanie.

PREMIER GOERING PRZYBYWA DO POLSKI

BERLIN. (tel. wł.). Premier pruski jen. Goering w najbliższych dniach przybywa na polowanie oficjalne do Białowieży.

PIRACKA ŁÓDŹ ZATOPIŁA OKRĘT NA WODACH HISZPAŃSKICH.

WALENCJA (tel. wł.) Pomiędzy Alicante i Walencją piracka łódź zatopiła okręt handlowy holenderski „Hanneah Holland". Załogę wyratowali rybacy, którzy z szalupami pośpieszyli z lądu na ratunek.

WIEKIE MROZY W AFRYCE.

CASABLANCA (tel. wł.) W Marokko panują tak wielkie mrozy, jakich nie pamiętają najstarsi tubylcy. Mrozy te wyrządziły w Afryce północnej wielkie szkody. Są liczne ofiry w ludziach

JAPOŃCZYCY ZAJĘLI PŁONĄCE MIASTO WEIHSIEN.

TOKIO (tel. wł.) Wojska japońskie zajęły w prowinci Szantung, płonące miasto Weihsien, położone na linii Tsingtao-Tsinantu. Wojska chińskie odstępując podpaliły miasto ze wszystkich stron.

WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONII.

TOKIO (tel. wł.) W okolicy Osaka panowało silne trzęsienie ziemi przez 20 min. wyrządzając olbrzymie szkody. Ofiary w ludziach są wielkie.

STAN BEZROBOCIA WE FRANCJI

Ministerstwo Pracy komunikuje:

W dniu 24 grudnia 1937 r. było we Francji 357,856 zarejestrowanych bezrobotnych, czyli 6,727 więcej niż w tygodniu poprzednim, a 52,929 mniej niż w tym samym okresie roku 1936.

POŁĄCZENIE KOPALNI „WANDA" I „LECH"

KATOWICE. Kopalnie „Wanda" i „Lech" w Nowej Wsi, należące do Ski Godula zostaną z dniem 1 lutego połączone w jedną kopalnię „Wanda—Lech". Połączenie to jest wynikiem zmodernizowania urządzeń wyciągowych i transportowych na kopalni „Lech" i połączenia obu kopalń chodnikiem podziemnym z taśmowym urządzeniem transportowym. Obcenie całe wydobycie obu kopalń będzie się odbywało przez szyb „Lech".

41.508.118 LUDNOŚCI WE FRANCJI. podczas ostatniego spisu.

PARYŻ. — Główny urząd statystyczny ogłosił cyfry z ostatniego spisu ludności z 8 marca 1936 r. W dniu tym było we Francji 41 milionów 508 tysięcy, 118 osób osiadłych na tutejszym terenie. W rachubę nie były brane osoby przebywające we Francji tylko chwilowo.

W porównaniu ze spisem ludności w r. 1931 przybyło 31.090 mieszkańców.

Ludność siedmiu największych miast Francji ma cyfry następujące:

Paryż 2.792.938 mieszkańców; Marsylia 913.520; Lyon 561.525; Nicea 262.620; Bordeaux 254.875; Tuluza 210.743; Lille 200.575.

Na ogólną liczbę 41.508.118 mieszkańców pracuje zawodowo 17.561.133.

Domów mieszkalnych było w dniu spisu 9.109.687, t. j. 230 tysięcy więcej niż w r. 1931.

PLAC DO SPRZEDANIA W GARBATCE.

W pobliżu dworca kolejowego jest do sprzedania piękny lesisty plac w Garbatce o powierzchni przeszło morgowej. Na placu tym znajduje się mały domek dwupokojowy, studnia artezyjska i duża szopa na narzędzia gospodarcze.

Cena przystępna. Wiadomość w Administracji „Narodu Polskiego" pod „Okazja A. N."

Prenumerata: Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Związki Pracownicze o 25% taniej.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.

Ogłoszenia drobne: 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwaniapracy 5 groszy od wyrazu. Za nieuiszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Sal. Szkoła Rzemiosł, (Dział Grafiki), Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. **Przedstawiciel na Małopolskę Wschodnią, Redaktor Józef Lachowski, Lwów, ul.** na Skłace 5. Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Rybczyński